

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 8 (861) 20 LUTEGO 1977 R.

2 zł



Bolesław Prus znów w Warszawie

Pilnuj przede wszystkim siebie samego

„Każdy zaś niech bada własne postępowanie, a wtedy będzie miał uzasadnienie chwały wyłącznie w sobie samym, a nie w porównaniu z drugim” (Gal. VI, 4).

„Albowiem każdy własny tłumok ponieść” (Gal. VI, 5).

„Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie namǳwać, albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie” (Gal. VI, 7).

Bóg „odda każdemu według uczynków jego” (Rz. II, 6).

Jak rozumieć powyższy tytuł? Czyżby to było ostrzeżenie dla kogoś, kto wtrąca się w nie swoje sprawy? A może to zachęta do egoizmu? Oczywiście, że nie. Przeczytajmy jeszcze raz przytoczone wyżej cytaty z Pisma świętego, a zrozumiemy myśl przewodnią zamierzonego rozważania. Pilnuj przede wszystkim siebie samego, bo staniesz kiedyś przed Bogiem, twoim Stwórcą i Sędzią, który cię zapyta, jaki zrobiłeś użytek z powierzonych ci talentów, jakie było twoje życie, twoje uczynki i z czym przychodzisz przed Jego majestat. Nikt za ciebie wtedy nie będzie odpowiadał. Ty sam staniesz przed Bogiem taki, jakim cię Bóg stworzył, ale też i taki, jakim tyś sam przez całe twoje życie siebie ukształtował. Chrystus żąda od swych wiernych usilnej pracy nad samym sobą. Chce, byśmy byli niejako rzeźbiarzami dusz naszych i by kiedyś nasze prace rzeźbiarskie mogły być wystawione w wielkiej galerii rzeźb — w wiecznym królestwie Jego Ojca.

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę ponosił?” (Mat. 16,26).

Do chrześcijaństwa zakradły się w ciągu wieków liczne błędy. Wielu pragnąc zbawić swą duszę, zaczęło upatrywać głównego wroga w swoim cielem. Przesadnie się umartwiano, biczowano, wyniszczano organizm nadmiernymi postami, by w ten sposób się uświęcić. A skutek był odwrotny. W słabym cielem mieszkiał słaby duch, który zamiast się uświęcać, pograżał się w nieznanym zdrowej nauki chrześcijańskiej, w ciemności i smutku. Zamiast patrzeć na to, co w nauce Chrystusa i w stworzonym przez Boga świecie piękne i kształtować cnoty, cały wysiłek kierowano na wykrywanie i zwalczanie zła w sobie i wokół siebie. Zaniedbano pracy pozytywnej, głównie tej odnoszącej się do siebie samego.

Błędy utrwaliły się w umysłach ludzkich i pokutują do dziś. Jako przykład można podać przychodzące od czasu do czasu do redakcji „Rodziny” listy młodych ludzi, którzy pod wpływem kazania, rekolekcji, lektury czy jakiegos doznanego zawodu wyznają, że chcieliby wstąpić do klasztoru i szukają u duszpasterza potwierdzenia swojej decyzji. Wydaje się im, że gdy odgródzą się od świata, oddadzą się modlitwom, rozmyślaniom i

umartwieniom, wtedy na pewno uświęcą swą duszę i osiągną pełnię szczęścia w Bogu. Jakże się mylą! Ileż tragedii, ile zawodów, ile smutku, łez i słabości ludzkiej kryje się za murami klasztorów!

Jest jeszcze inny pogląd, bardzo dziś rozpowszechniony. Niektórym się wydaje, że chrześcijanin to koniecznie człowiek spalający się bez reszty dla bliźnich, zatracający się w tej służbie i w ogóle nie pamiętający o sobie. Stają się tacy ludzie aktywistami i społecznikami na ogromną skalę. Pracują po dwanaście i więcej godzin na dobę, piastują wiele różnych funkcji, żyją w ciągłym pośpiechu, nie mając nigdy czasu dla siebie samych i dla swoich najbliższych. Rezultat: ci superaktywiści są jednym wielkim kłębkim nerwow, zatrującym życie sobie i wszystkim dokoła. Zdrowie zniszczone, brak silnej woli, charakter żaden — bo nie było nigdy czasu dla siebie samego. I co w takim stanie mówić o uświęceniu! Często miary fatalnego błędu życiowego dopełnia wylew krwi do mózgu, zawał serca, rak... Nagła, niespodziana śmierć i nagle, w połowie przerwane życie ludzkie — nie dokończone.

Jezus Chrystus chce, żebyśmy miłowali siebie samych. Nawet tę miłość uczynił miarą miłości bliźniego: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mar. 12,31). Oczywiście, ta miłość siebie musi być uprządkowana, nie egoistyczna, nie źle pojęta. Zdobyć w życiu odpowiednio wykształcenie, właściwy dla nas zawód, mieć własny dach nad głową i potrzebne warunki materialne dla nas i dla naszej rodziny, rozwinąć swoje uzdolnienia, talenty, żyć rozsądnie, dążąc do pomnażania w sobie wartości intelektualnych, duchowych, kulturalnych, ale też dbając o swoje ciało, o zachowanie wielkiego daru, jakim jest zdrowie. Tylko na takiej bazie normalnych, zdrowych warunków bytowania możemy się prawidłowo rozwijać jako ludzie w ogóle, a jako chrześcijanie coraz lepiej poznawać naukę Jezusa, rozsądnie wcielać ją w życie i uświęcać swą duszę. „Co człowiek sieje, to i żąć będzie”.

Żebyśmy tylko przytoczonych wyżej słów nie zrozumieli źle. To nie jest propagowanie wygodnictwa czy ostrożnej, faryzejskiej postawy życiowej. Chodzi o coś innego — o prawidłowy chrześcijański wzorzec życia człowieka. Rozwinąć w pełni swoje indywidualne, dane nam przez Boga wartości, stać się człowiekiem silnym duchowo i fizycznie nie tylko po to, żeby nam samym było dobrze, ale żebyśmy tym skuteczniej mogli służyć innym, żeby jak najdłużej i jak największą korzyść miało z nas społeczeństwo.

Niesłusznie postępują ci, którzy katolickiej młodzieży za wzór stawiają na przykład jezuickiego świętego Stanisława Kostkę czy francuską karmelitankę św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Ten młody Polak i ta młoda Francuzka nie mogą stanowić dobrego wzorca życia. Odcieśli się od świata niemal w dzieciństwie, przez umartwienia ciała w

klasztorze nabawili się gruźlicy i w młodym wieku zeszedli z tego świata. Zakopali swoje talenty w ziemi, nie pomnożyli ich. Niewielką korzyść z ich życia miało społeczeństwo. Czyż nie byłoby lepiej, gdyby Stanisław Kostka skończył szkołę w Wiedniu, do której wysłali go rodzice, zamiast uciekać do klasztoru? Ojciec jego był bogaty, więc mógł mu zapewnić nie tylko skończenie szkoły w Wiedniu, ale i innych pożytecznych studiów za granicą. Stanisław wróciłby do kraju i przez długie lata służyłby swą wiedzą i zdolnościami swej ojczyźnie. I sam byłby szczęśliwy, i innych by uszczęśliwił. A tak pozostał tylko po nim słodki mit o świętym nowicjuszu z lilijką.

A Teresa od Dzieciątka Jezus? Jeżeli już koniecznie chciała być zakonnica, to czy nie byłoby lepiej, gdyby pracowała gdzieś na misjach, jak to czyni wiele współczesnych zakonnicek, przyczyniających się do polepszenia bytu biedocie Trzeciego Świata? Czy Pan Jezus, którego tak bardzo kochała, chciał rzeczywiście jej śmierci w kwiecie wieku?

Poznaj siebie i pracuj nad sobą, ale pracuj rozsądnie. „Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzebna, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta” — czytamy w relacji ewangelicznej o spotkaniu Jezusa z siostrami Marią i Martą. A „Maria, (...) usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa” (Łuk. 10,39.41.42). Tę część wybierzmy i my — ze Słowa Pańskiego, z Pisma świętego czerpiąc mądrość i siłę.

Corocznie wraz z Kościołem świętym przeżywamy pewne okresy liturgiczne, które nam pomagają w pracy nad sobą. Oto zbliża się Wielki Post — jeszcze jedna błogosławiona okazja do wglądu we własne życie, a może do korekty dotychczasowego kierunku naszej drogi życiowej. Jak nastawić się na ten okres? — Odpowiedź daje nam sam Pan Jezus: „Gdy pościcie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy; szpecą bowiem twarze swoje, aby ludziom pokazać, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją, aby nie ludzie cię widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odplaci tobie” (Mat. 6,16-18).

W ewangelickim piśmie religijnym „Zwiastun” dano ogłoszenie o obozie zimowym ewangelickiej młodzieży. Ostatnie zdanie ogłoszenia brzmiało: „Zabrać ze sobą koc i Nowy Testament”. Wzruszyło mnie to ogłoszenie. Mówi ono o tym, że dla ewangelików Słowo Boże jest jak coś, bez czego nie można żyć — jak chleb powszedni, jak koc, który koniecznie trzeba wziąć na zimowisko. Zbliża się Wielki Post. Będę pamiętał, że mam pracować nad sobą i na ten zbliżający się okres wezmę ze sobą Nowy Testament.

FELIKS KROTOWICZ





POPIELEC

Dźwięczą jeszcze w uszach głośnie rytmy muzyki rozrywkowej i tanecznej, przed oczami snują się ciekawe i barwne korowody zapustowych przebierańców, w pamięci płaczą się zawarte nowe znajomości podczas karnawałowych zabaw, niejednemu nie uleciały dotychczas opary w nadmiarze spożytego alkoholu, rozmarzone oczy dziewczęce noszą jeszcze pod powiekami obraz oblubienca serca; wszystko jeszcze żyje wspomnieniami wesołych, beztroskich zabaw, a oto nagle w ten szal radości i bardzo często zapomnienia, w majestacie powagi i wielkiego skupienia stawia Kościół przed oczami całego świata zwykły proch, popiół. Czyżby Kościół chciał zatruć atmosferę pokoju i szczęścia człowieka? Czyżby duchowieństwu zależało na tym, by wprowadzać atmosferę defetyzmu, lęku, abnegacji? Czemu to, co piękne i radosne ma się zmieszać z prochem ziemi, ma stracić swój blask i urok? Czy przypadkiem Kościół nie jest zbyt okrutny, skostniały i niewyrozumiały?

Kościół jest mądry i wyrozumiały i dlatego w pewnych momentach naszego życia stawia przed nami oczywiste prawdy, które powinniśmy odpowiednio przeżyć i przyjąć jako własne.

„Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz” — mówi Kościół każdemu człowiekowi w środę popielcową. Czy trzeba tę oczywistą prawdę przypominać? Tak, trzeba. Znamy skład naszego ciała, wiemy, że składa się z części, a części te pochodzenia chemicznego ulegają różnego rodzaju procesom, by po pewnym określonym czasie, po śmierci człowieka, ciało stało się niewielką garstką prochu. I choć wieki przetrwały mumie faraonów, choć i dziś balsamuje się niektóre ciała, by nie dopuścić do szybkiego ich rozkładu, choć wielu kazalo się zamrozić, by ich ciała mogły przetrwać do chwili wynalezienia sposobu reanimacji, to przecież wiadomo, że wcześniej czy później wszystko to, co jest zniszczalne musi ulec rozkładowi. Kościół sypiąc popiół na głowy wiernych nie chce ich straszyć ani odsuwać od życia, chce jedynie przypomnieć tę prawdę, że wielkość człowieka leży nie w sile fizycznej, nie w umiejętnościach zdobywania dóbr doczesnych, ale przede wszystkim w potędze ducha i bogactwie życia wewnętrznego. Owszem, dał nam Bóg ciało i kazal nam o to ciało specjalnie się troszczyć, a ziemię czynić sobie poddaną. Nie wolno nam lekceważyć naszego życia, nie wolno nam szkodzić sobie na zdrowiu, a tym bardziej nie wolno nam i innym, życia odbierać. Zastrzega to przykazanie Boskie. Sam Chrystus Pan stał się człowiekiem i przybrał ciało ludzkie. Nie gardzi więc ludzkim ciałem Kościół, bo wówczas znalazłby się w kolizji z Bogiem, ale i owszem, bardzo je ceni i dlatego, że tak

wysoce ceni, musi jako dobra matka o pewnych sprawach przypominać i na zasadnicze sprawy zwracać uwagę. W niektórych zakonach — takich jak: kameduli, cystersi, karmelici bosci — jest zwyczaj, że podczas niektórych wspólnych modłów zakonnicy posypują sobie głowy popiołem, który zawsze znajduje się w pulpitych ich kłęczników, oraz biczują się sznurami, którymś są zwykłe przepasani. Nie znaczy to wcale, że ciała swe mają w pogardzie i chcą je unicestwić, ale że pragną je trzymać w ryzach, pragną by były posłuszne ich woli, by rozum, a nie żądze i namiętności cielesne dominowały.

Od środy popielcowej rozpoczyna się w Kościele katolickim Wielki Post. Jest to post wielki dlatego, że trwa dokładnie czterdzieści dni, na pamiątkę postu, jaki zadał sobie Pan Jezus przed swoim publicznym wystąpieniem. Podobnie długi post przeżyli Mojżesz i Eliasza po to, by oczyszczeni z wszelkich ludzkich słabości mogli oglądać Pana i rozmawiać z Bogiem. Kościół zalecając ascezę ciała i umartwienie nie zapomina, że post ciała jest tylko środkiem, a nie celem. Post fizyczny nie miałby żadnego znaczenia, gdyby nie był wyrazem panowania umysłu i woli nad pożądliwością ciała. „Rozdzierające serca wasze, a nie szaty wasze, i nawróćcie się do Pana, Boga waszego” (Joel 2, 13) Ewangelia według św. Mateusza (6, 16—21) zawiera napomnienie Zbawiciela: „Gdy pościecie, nie bądźcie smutni jako obłudnicy. Twarze bowiem wyniszczają, aby okazali ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam, że wzięli nagrodę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i obmyj oblicze swoje abyś nie okazał ludziom, że pościsz, ale Ojcu twojemu, który jest w skrytości. A Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie”. Strzec się więc mamy obłudy i różnych odmian faryzeizmu. Ten faryzeizm obecnie może mniej nam zagraża niż dawniej. Post bowiem w obecnych czasach stracił na swojej ostrości, a Kościół stał się bardziej pobłażliwy i tolerancyjny. Minęły czasy, kiedy to przez cały okres Wielkiego Postu nie tylko nie było wolno pod karą grzechu ciężkiego spożywać mięsa, ale wszelkich zwierzęcych tłuszczów, a w Wielkim Tygodniu także i rabału. Wolno było jeść tylko jeden raz do syta w ciągu tygodnia. Z biegiem czasu władze kościelne zezwalały na spożywanie pokarmów mięsnych we wszystkie dni Wielkiego Postu prócz środy, piątku i soboty. Obecnie pozostawiono tylko Środę Popielcową, w którym to dniu nie wolno spożywać pokarmów mięsnych, a wolno jeść tylko raz do syta, dwa zaś inne posiłki w tym dniu winny być ograniczone.

Poboźniejsi wyznawcy trzymają się dawnych zasad i zachowują wstrzemięliwość od pokarmów mięsnych nie tylko w każdy piątek całego roku kalendarzowego, ale także w każdą środę Wielkiego Postu, a często i w sobotę. Taka wstrzemięliwość nikomu nie zaszkodzi, a nawet pomoże. Wielu ludzi nie z pobudek religijnych, ale jedynie dla celów zdrowotnych stosuje dobrowolnie wstrzymywanie się od spożywania mięsa przez dłuższy okres czasu, a nawet i przez całe życie. Inni pod kontrolą lekarską poddają się kuracji zdrowotnej zachowując ścisły post, a bardzo często i głodówkę. Dla ratowania życia cielesnego gotowy jest człowiek do wielu poświęceń i wyrzeczeń, natomiast mniej poważnie traktuje zdrowie swojej duszy i nie jest tak bardzo skory do wyrzeczeń i ofiar. I choć w obecnej dobie Kościół nie podchodzi do spraw postu i wstrzemięliwości w sposób rygorystyczny, jak to miało miejsce w czasach średniowiecza, to jednak domaga się od swoich wiernych pewnej dyscypliny wewnętrznej, właściwej postawy w obliczu ważnych wydarzeń w liturgii kościelnej,

a także w miarę możliwości jakiegoś dobrowolnego umartwienia, rezygnacji z czegoś, co nie jest konieczne, a co przynosi bardzo często szkody dla organizmu. Byłoby dobrze, by w tym czasie wierni zrezygnowali z palenia papierosów, by zaprzestali picia wszelkich napojów alkoholowych. Niektórzy odmawiają sobie słodyczy, chodzenia do kina i teatru lub zadają sobie inne umartwienia. Ktoś powie — przecież to Panu Bogu nie jest potrzebne! Co z tego ma Pan Bóg, że nie będę jadł mięsa lub nie pił alkoholu? Prawdą jest, że my Panu Bogu żadnych doskonałości nie dodamy, ani też nie ujmujemy. Bóg posiada pełnię doskonałości i dlatego też nasze zachowanie oczywiście nie ma żadnego wpływu na Boga. To jednak zachowanie jest nam potrzebne. To przecież my mamy dążyć do doskonałości, to nie Bogu jest potrzebne nasze umartwienie, nasz post, nasze wyrzeczenie się papierosów czy innych przyjemności, ale właśnie nam. To my chcemy w pewnych okresach czasu kontrolować swoją wolę i doskonalić ją, po to, byśmy się stawali lepsi, by innym z nami było przyjemniej, by upodabniać się do Chrystusa i zbliżać do Boga. Każdy człowiek, kiedy nakłada na siebie jakieś obowiązki, choćby punktualne stawianie się do pracy, służba w wojsku, praca w szpitalu, szukanie nowych rozwiązań technicznych, badanie świata — to zmusza się do wielu wyrzeczeń i rezygnacji nawet z godziwych przyjemności. Robimy to z pobudek naturalnych, nie buntujemy się. Możemy jednak te wszystkie nasze codzienne sprawy, kłopoty, trudności potraktować jako umartwienie i złożyć w ofierze Bogu jako wyraz swojego odania, przywiązania i miłości. „Nie ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego, który mówi Panie, Panie, ale ten, który czyni wolę Ojca Niebieskiego” — mówi nam Pismo św. Liczą się więc czyny, czyny dobre, szlachetne.

Popiół, który przyjmujemy na nasze głowy, ma skłonić nas do zadumy i wniknięcia w siebie, by następnie przez właściwe zrozumienie treści Wielkiego Postu i przeżycia przepięknej, bogatej i jedynej w swoim rodzaju liturgii tego okresu, a w szczególności Wielkiego Tygodnia, wzbogacać się wewnątrznie, stać się silniejszym i bardziej pełnowartościowym chrześcijaninem i obywatelem.

Kościół przypomina mi, że prochem jestem i w proch się obrócę. Wiem o tym, że kiedyś tak się stanie, ale wiem również i to, co powiedział Chrystus: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, a każdy kto żyje i wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie”. Umrę, ciało moje rozsypie się w proch, ale przy końcu świata zmartwychwstanę do innego, nowego życia. Nie przeraża mnie świadomość śmierci, nie lękam się prochu, bo prochem i niczym — jak mówi poeta — można być już za życia w obliczu Boga i wobec ludzi, jeśli nie reprezentuje się sobą żadnych wewnętrznych wartości, jeśli w sercu i umyśle jest pustka, a panoszy się pycha i zarozumiałość. Można świecić pozorami, jak nocą świeci próchno starego, bezużytecznego drewna, i tego należy się lękać — takiego próchna, takiego ludzkiego popiołu. Przestrzega Chrystus przed obłudą i zakłamaniami. A tych, którzy są takimi, nazywa grobami pobielanymi. Grób, to symbol prochu ludzkiego. Wkraczamy w Wielki Post nie ze smutkiem i przerażeniem, ale z nadzieją wyzwolenia z siebie większych, bogatszych wartości, by z jeszcze większą radością przeżywać prawdę Zmartwychwstania Pana.

KS. ZYGMUNT MĘDREK

Spotkanie w Urzędzie do Spraw Wyznań

Z okazji Nowego Roku w Urzędzie do Spraw Wyznań min. Kazimierz Kąkol spotkał się 7 stycznia z kierownictwem Polskiej Rady Ekumenicznej, wybitnymi przedstawicielami Kościołów nierzymskokatolickich, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i działaczami ekumenicznymi.

W toku spotkania omówiono zaangażowanie środowisk nierzymskokatolickich w 1976 r. w realizację zadań określonych programem Frontu Jedności Narodu. Przedstawiciele Kościołów mówili także o sprawach religijnych, wysoko oceniając swobodę zaspokajania potrzeb kulturowych swoich wiernych.

Min. Kąkol podziękował zebranych za społecznie konstruktywny wkład Kościołów nierzymskokatolickich w minionym roku i życzył dalszej pomyślnej pracy.

W czasie spotkania głos zabrał m. in. bp Tadeusz Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego. Oto jego wystąpienie.



Do uczestników spotkania w Urzędzie do Spraw Wyznań przemówił minister Kazimierz Kąkol

Panie Ministrze, Panie Dyrektorze, Dostojne Zgromadzenie! Rok 1976 był dla Kościoła Polskokatolickiego rokiem doniosłych wydarzeń, rokiem realizacji zaprogramowanej przez VI Ogólnopolski Synod pracy. Uroczystie obchodziliśmy 55 rocznicę zorganizowania i 30 rocznicę legalizacji Kościoła. Z tej okazji zorganizowaliśmy sympozjum naukowe, w którym udział wzięli przedstawiciele Urzędu do Spraw Wyznań, Polskiej Rady Ekumenicznej oraz nasi goście ze Stanów Zjednoczonych A.P. na czele z pierwszym biskupem Tadeuszem Zielińskim. W maju ub. roku odbyło się w Warszawie seminarium naukowe księży Kościoła Polskokatolickiego.

Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę jeszcze raz na ręce Pana Ministra złożyć serdeczne podziękowanie Radzie Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za przyznanie Złotej Odznaki Orderu PRL znanemu i zasłużonemu działaczowi kościelnemu i polonijnemu p. mec. Ernestowi Gaździe, który z ramienia Naczelnej Rady Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Scranton brał udział w naszych jubileuszowych uroczystościach.

Mamy uzasadniony powód do radości z tego powodu, że Kościół Narodowy dobrze wychował swoich wiernych. Pan mecenas Ernest Gaźda należy do „starej gwardii” biskupa Franciszka Hodura, który wpoił w serca i umysły wyznawców Narodowego Kościoła miłość do ziemi ojczystej i ideałów narodowych. Dumni jesteśmy z tego powodu, iż druga część uroczystości związanych z wyróżnieniem naszego współwyznawcy przeniesiona została na amerykański kontynent do Scranton. Przyjaciele p. mec. Gaźdy urządzili na cześć odznaczonego prawdziwą owację. Do największej sali w Scranton przybyło ponad 1000 zaproszonych gości z gubernatorem stanu na czele. Przy tej okazji p. E. Gaźda został wyróżniony dyplomem honorowego obywatela miasta Scranton. Prasa amerykańska i polonijna donosiła, iż w Scranton, Pa., odbył się „Gaźda day”. Już ten fakt jest wymownym świadectwem tego, jak w środowisku Kościoła Narodowego wysoko cenione są odznaczenia przyznawane przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Powyższą uroczystość w szczególny sposób przeżywał inny działacz polonijny, nasz sędziwy wyznawca p. mec. Alfons Kinowski, który w roku 1936 towarzyszył biskupowi Franciszkowi Hodurowi w podróży do Warszawy. Delegacja PNKK na ręce ówczesnego premiera rządu Sławoj-Składkowskiego złożyła memoriał o legalizację Kościoła Narodowego w Polsce, poparty 100 tysiącami podpisów. Jak wiadomo próby tej nie uwzględniono.

W programowej pracy Kościoła Polskokatolickiego w Polsce działalność polonijna zajmuje poczesne miejsce. Latem ubiegłego roku gościliśmy w Polsce dwuosobową wycieczkę polonijną, w tym 50-osobowy chór Kościoła Narodowego z Chicago, który zdobył w Koszalinie nagrodę wojewody koszalińskiego. Nasi seminarzyści — klerycy ze Scranton — uczestniczyli w kursie kultury i języka polskiego. Udział w tych kursach będzie kontynuowany w latach następnych. Już obecnie mamy wiadomość, że w tym roku przybędzie do Polski wycieczka z naszego Kościoła, licząca ponad 300 osób. Do tej pory odwiedziło Ojczyznę swych ojców ponad 7000 wyznawców naszego Kościoła.

Każdego tygodnia ze Scranton wychodzi w świat „Straż” — organ prasowy Polskiej Narodowej „Spójni”, ukazujący się w języku polskim i angielskim w nakładzie 30.000 egz. Od roku jest tam zamieszczana stała kolumna redagowana



W czasie spotkania w Urzędzie do Spraw Wyznań głos zabrał m.in. bp Tadeusz Majewski przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

przez zespół redakcyjny pod kierunkiem ks. mgr Wiktora Wysoczańskiego. Serwis prasowy z Warszawy zdobył sobie chętnych i życzliwych czytelników i jest wysoko oceniany przez tamtejsze środowisko polonijne. Jest to więc jedna z form wielokierunkowego oddziaływania naszego Kościoła z Polski, na środowisko polonijne w USA, Kanadzie i Brazylii.

Sprawom polonijnym sporo miejsca poświęca też tygodnik „Rodzina”, ukazujący się w kraju w nakładzie 15.000 egzemplarzy. Otrzymują go co tydzień wszyscy księża i działacze kościelni PNKK w USA, Kanadzie i Brazylii. Niebagatelną rolę spełnia również kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Poślannictwo”, ułatwiający duchownym PNKK na obczyźnie pogłębianie języka polskiego, zapoznanie się z problematyką współczesnego ekumenizmu oraz doktryną starokatolicką.

W środowisku polskokatolickim w Polsce, Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii z pełnym zrozumieniem i patriotycznym zaangażowaniem przyjęto apel Honorowego Komitetu Centrum Zdrowia Dziecka. Wspieraliśmy i nadal będziemy wspierać w miarę naszych możliwości tę wspólną inicjatywę, przyczyniając się do doprowadzenia tego ogólnopolskiego dzieła do pomyślnego zakończenia.

W ubiegłym roku zakończyliśmy budowę dwóch kościołów: w Świeciechowie n. Wisłą i w Okole. W budowie mamy dwa następne kościoły: w Majdanie Leśniowskim k. Chełma i w Grudkach k. Zamościa.

Za okazaną życzliwość, zrozumienie naszych potrzeb w roku 1976, Panu Ministrowi i Kierownictwu Urzędu do Spraw Wyznań w imieniu Rady Synodalnej i moim własnym składam serdeczne podziękowanie z równoczesnym zapewnieniem, iż społeczność polskokatolicka tak jak dotąd wiarę w Boga łączyć pragnie ze szczerem przywiązaniem do naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W 1977 roku Kościół Polskokatolicki wkracza z optymizmem, z nakreślonym programem pracy kościelnej, patriotycznej i społecznej, pamiętając, że oprócz błogosławieństwa Bożego w realizacji naszych planów potrzebna jest Kościołowi pomoc Pana Ministra i Jego współpracowników w Urzędzie do Spraw Wyznań, o którą serdecznie prosimy.

Stolica Kraju Rad serdecznie i uroczysto gościła delegatów z ponad 120 krajów świata wszystkich kontynentów, którzy przybyli tu na Światowe Forum Sił Pokoju. Obrady forum miały miejsce w gmachu RWPG. Wzięli w nich udział nie tylko przedstawiciele organizacji i ruchów społecznych, ale także różnych partii politycznych, parlamentarystów oraz działacze różnych wyznań religijnych, — wszyscy ci, których jednoczy wspólna wola, walka o zapobieżenie groźbie konfliktu wojennego, o utrwalenie pozytywnych tendencji rozwoju sytuacji międzynarodowej. Miłujące pokój społeczeństwa coraz wyraźniej dają o sobie znać jako wpływowa siła. W ciągu ostatnich kilku lat znacznie wzrósł autorytet światowej opinii publicznej, głównie dzięki rozszerzeniu współdziałania wszystkich sił pokoju. Obecnie jest ona w stanie dowiedzieć absurdalności oraz niebezpieczeństw wynikających z nasilania wyścigu zbrojeń,

nie, bezpieczeństwo międzynarodowe i niezawisłość narodów. Przypomnił też radzieckie inicjatywy pokojowe i wyraził pogląd, że obecnie dziesięciolecie powinno nosić nazwę dziesięciolecia sukcesów sprawy pokoju i odprężenia.

Po zakończeniu sesji plenarnej, uczestnicy forum podjęli pracę w 13 komisjach dyskusyjnych, a na końcowej sesji plenarnej zebrani wysłuchali sprawozdań z obrad tych komisji.

Powołano nowy organ — Międzynarodowe Forum Łączności Sił Pokoju — na miejsce dotychczasowej Międzynarodowej Rady do Spraw Kontynuacji Działania i Kontaktów Światowego Kongresu Sił Pokoju. Przewodniczącym nowego forum został Romesh Chandra, a jednym z 16 wiceprzewodniczących — przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, Józef Cyrankiewicz.

nuklearną i innymi rodzajami broni masowej zagłady. Ich rozprzestrzenianiu trzeba położyć kres. Należy zabronić opracowywania nowych, jeszcze bardziej niebezpiecznych rodzajów i systemów takiej broni. Nakazem chwili jest powstrzymanie wyścigu zbrojeń w dążeniu do powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Proces rozwoju i utrwalania międzynarodowego odprężenia stwarza nowe warunki sprzyjające rozwiązaniu najważniejszych dziś problemów — żywności, surowców, energii, ochrony środowiska, wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej, naukowej i kulturalnej oraz rewolucji naukowo-technicznej dla dobra cywilizacji i dla dobra ludzkości. Każdy sukces w walce o rozwiązanie tych problemów — podkreśla komunikat — umacnia zarazem międzynarodowe odprężenie. Stwarza to nowe warunki sprzyjające postępowi społecznemu i pełnej realizacji gospo-

Światowe Forum Sił Pokoju

ale również zdemaskować te siły, które go popierają.

Na Moskiewskim Forum obecna była także delegacja polska z przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, Józefem Cyrankiewiczem. W Światowym Forum Pokoju brał też udział ks. bp prof. dr Maksymilian Rode — jako przedstawiciel Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Pradze i PRE.

Obrady trwały trzy dni (14—16 stycznia br.). Na pierwszym posiedzeniu plenarnym członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR Boris Ponomariow odczytał tekst listu sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa. Witając serdecznie uczestników Światowego Forum Sił Pokoju, Leonid Breżniew m. in. wyraził przekonanie, że to reprezentatywne spotkanie przyczyni się niewątpliwie do umocnienia wzajemnego zrozumienia, zaufania i współpracy sił politycznych i społecznych walczących o pokój, odpręże-

nie, bezpieczeństwo międzynarodowe i niezawisłość narodów. Przypomnił też radzieckie inicjatywy pokojowe i wyraził pogląd, że obecnie dziesięciolecie powinno nosić nazwę dziesięciolecia sukcesów sprawy pokoju i odprężenia.

Na zakończenie obrad ich uczestnicy przyjęli komunikat. Stwierdza on na wstępie, że delegaci zgromadzeni w Światowym Forum Sił Pokoju przedyskutowali wnikliwie żywotnie ważne i pilne problemy związane z umocnieniem i pogłębieniem procesu międzynarodowego odprężenia i przezwytyżaniem przeszkód na drodze do tego celu w skali światowej i regionalnej. Udział wysokich rangą przedstawicieli wielkich partii politycznych większości krajów świata oraz przedstawicieli organizacji międzynarodowych, regionalnych i krajowych nadał temu forum szczególne znaczenie.

Na zakończenie obrad ich uczestnicy przyjęli komunikat. Stwierdza on na wstępie, że delegaci zgromadzeni w Światowym Forum Sił Pokoju przedyskutowali wnikliwie żywotnie ważne i pilne problemy związane z umocnieniem i pogłębieniem procesu międzynarodowego odprężenia i przezwytyżaniem przeszkód na drodze do tego celu w skali światowej i regionalnej. Udział wysokich rangą przedstawicieli wielkich partii politycznych większości krajów świata oraz przedstawicieli organizacji międzynarodowych, regionalnych i krajowych nadał temu forum szczególne znaczenie.

Komunikat głosi też, że w celu poprawy klimatu należy przede wszystkim usuwać istniejące źródła konfliktów i napięć stosując pokojowe i sprawiedliwe rozwiązania oraz zapobiegać powstawaniu nowych źródeł konfliktów. Zabronione powinno być uciekanie się do przemocy w stosunkach międzynarodowych, jak również posługiwanie się bronią

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (119)

B

Powołani zakonnicy prowadzili badania naukowe i rozwijali pożyteczną pracę naukową i nauczycielską; niektórzy specjalizowali się i pracę tę bardzo skrzętnie i sumiennie wypełniali, stąd mówi się o pracowitości iście benedyktyńskiej, w zakresie przepisywania i nieraz bardzo artystycznego przyozdabiania manuskryptów. Inni oddawali się pracy opiekuńczo-wychowawczej i społecznej. Pracowali też bardzo wydajnie i twórczo na roli, w ogrodnictwie, rozwinęli też bartnictwo, w którym przez dłuższy czas przodowali. Można powiedzieć, że benedyktyni odegrali, zwłaszcza w średniowieczu, bardzo pozytywną rolę kulturotwórczą w szerokim tego słowa znaczeniu. Działali oni też w Polsce, dokąd przybyli zrazu jako misjonarze już w X w. Mieli swoje opactwa m.in. przede wszystkim w Trzemesznie, Łęczycy, Tyńcu, Mogilnie, Łysej Górze, Półtusku.

Benedykt Polak — (Benedictus Polonus; XIII w.) — był franciszkaninem pochodzącym z Wrocławia. W latach 1245—46 jako tłumacz razem z Janem de Plano Carpino (ur. 1182, zm. 1252; włoski franciszkanin) wyruszył z polecenia pap. Innocentego IV do chana tatarskiego w celach prawdopodobnie misyjnych. Carpino wyjechał z Lionu (Francja), jechał przez Niemcy, zatrzymał się we Wrocławiu, skąd zabrał się z nim Benedykt Polak i ruszyli razem przez Kraków, Kijów, Powołże i dotarli do pałacu chana mongolskiego w pobliżu Karakorum. Tę wyprawę opisał Carpino, który w 1247 r. wrócił do Lionu, gdzie wtedy rezydował papież i napisał po łacinie książkę, w której opisuje dzieje tej wyprawy razem z Benedyktem Polakiem. Książka nosi tytuł: *Historia Mongolorum quos nos Tartaros appellamus*, czyli po polsku: Historia Mongołów, których my nazywamy Tartarami (Tatarami).

Benedyktowicz Witold — (ur. 1921 w Krakowie) — ks., superintendent → Kościoła Metodystycznego w P.R.L., profesor teologii → Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w

Warszawie, prezes — Polskiej Rady Ekumenicznej. Jest autorem wielu artykułów, recenzji, przyczynków naukowych i dzieł. W 1954 r. uzyskał w Uniwersytecie Warszawskim tytuł doktora teologii na ówczesnym Wydziale Teologii Ewangelickiej za rozprawę pt. *Idea przelomu w metodyzmie*. Spośród wielu drukowanych prac Ks. Profesora wymienimy niektóre. *Próba chrześcijańskiej irenologii*. Doświadczenia praktyczne (rozprawa habilitacyjna 1966); *Początki Reformacji*. W 450 rocznicę wystąpienia Marcina Lutera (1967); *Ewangelia, którą głosimy* (wyd. II; tłum. z j. ang.; 1967); *W służbie człowieka*. W dziesięciolecie → *Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej* — w: Kościoły chrześcijańskie w walce o pokój (1967); *Chrześcijaństwo w służbie pokoju* (tyt. oryginału *Christliche Friedensbotschaft — friedriches Handeln der Christen*; na j. polski przełożył K. Karski; 1968); „*Porisson*”, czyli o możliwościach i granicach postawy wyznającej (1968); *Sytuacja w teologii ewangelickiej XX wieku* (1968); *Teologia radykalna i świecka*. Na marginesie amerykańskiej teologii śmierci Boga (1968); *Theologia Crucis* — tłumaczenie z j. niem. Wybór tekstów K. Bartha, E. Brunnera, R. Bultmanna i D. Bonhoeffera (1968); *Barth i Bultmann*. Paralele, różnice, dopełnienia (1969); *Sekularyzacja wczoraj i dziś* (1969); *Soli Deo gloria* (O teologii Karola Bartha; 1969); *Wielkość Karola Bartha* (1969); *Pod znakiem przestrogi i nadziei*. Sprawozdanie z Tokio i Hiroszimy (1970); *Bracia z Epworth* (1971); *Ojcowie naszej współczesności: Kierkegaard* (1971); *Ojcowie naszej współczesności: Dostojewski* (1972); *Ojcowie naszej współczesności: Nitsche* (1972); *The peaceful future of Europe and its Significance for the Churches*. Christian Peace conference 1972; również w j. niem.; *Pokojowa przyszłość Europy i jej znaczenie dla Kościoła*, w j. niem.; przeł. J. Zarański); *Sacrum et profanum* w: Myśl O. Teilharda de Chardina w Polsce (1973); *Co czynić powinniśmy*. Zarys ewangelickiej etyki teologicznej (1976). Ks. Profesor jest bardzo zaangażowanym teoretykiem i praktykiem na rzecz → Ekumenii i Pokoju; jest też oryginalnie twórczym teologiem i myślicielem.

Chrystus wyzwala i jednoczy

Dnia 16 stycznia, w niedzielę, w parafii rzymskokatolickiej pw. św. Stefana w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej, w kościele Sióstr Nazaretanek zostało odprawione uroczyste nabożeństwo rozpoczynające dla Kościoła Rzymskokatolickiego Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Mszę św. celebrował biskup Władysław Miziołek, przewodniczący Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele wszystkich wyznań zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Po ewangelii o jedności Kościoła mówił sam Celebrans, a po Mszy św. kazanie do licznie zgromadzonych parafian, w liczbie około tysiąca osób, wygłosił ks. doc. EDWARD BAŁAKIER, kapłan Kościoła Polskokatolickiego. Tekst kazania drukujemy poniżej.

„Usprawiedliwieni tedy z wiary pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Najdostojniejszy Księżę Biskupie, Drodzy w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Światowa Rada Kościołów, która zrzesza obecnie ponad 280 Kościołów i wyznań chrześcijańskich, wyznacza rokrocznie na Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan fragmenty Pisma św., które mają być podstawą rozważań i wygłaszanego w danym dniu Słowa Bożego. W tym roku na pierwszy dzień modlitwy przeznaczone są teksty z Ewangelii św. Łukasza (10, 1—9), z Listu Ap. Pawła do Rzymian (5, 1—11) i z księgi proroka Sofoniasza (3, 9—18). tych dość obszernych fragmentów wybrałem tylko po kilka zdań, które

wystarczająco wprowadzą nas w klimat naszych — od lat już trwających — modlitw o jedność Kościoła.

Ewangelista Łukasz pisał w 10 rozdziale Ewangelii o rozesłaniu przez Jezusa Chrystusa siedemdziesięciu uczniów na misję. Chrystus Pan powiedział do nich przed rozejściem się: „A do któregośkolwiek domu wejdziecie, naprzód powiedzcie: Pokój temu domowi” (Łk. 10, 5). Apostoł Paweł w Liście do Rzymian pisał: „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Rz. 5, 1). Prorok Sofoniasz, jeden z tzw. mniejszych proroków, działający około 700

lat przed przyjściem Chrystusa, zapowiadał w proroczym gniew Boży na swój lud, który sprzeniewierzył się wierze w jednego Boga. Zapowiadał sąd Boga nad światem, uniwersalny wymiar sprawiedliwości, a po nim nadzieję nowej epoki i odrodzenie narodu. „Potem jednak przemienię ludowi ich wargi na czyste, aby wszystkie mogły używać imienia Pana i służyć Mu jednomyślnie” (Sof. 3, 9).

W tych trzech krótkich wezwaniach zawarte jest pragnienie Boga, więcej — wola Boża, abyśmy żyli w pokoju i jednomyślności. Wszyscy chrześcijanie, jako uczniowie Pańscy, mają wszędzie nieść pokój: „A do któregośkolwiek domu wejdziecie, naprzód powiedzcie: Pokój temu domowi”.

Każdy, kto chce nieść innym pokój, musi najpierw sam zawrzeć pokój z Bogiem. A kto może wprowadzić pokój do serc i dusz naszych? Kto ma moc jednania nas z Bogiem? Kto może to sprawić, abyśmy wszyscy służyli Bogu jednomyślnie? — Jezus Chrystus. Pan całego Kościoła, nasz Zbawca, ale zarazem najlepszy wzór naszej drogi do Boga. Jakże słusznie więc pisał św. Paweł do Rzymian: „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Drodzy Bracia i Siostry!

Można śmiało powiedzieć, że w ostatnich czasach wzmaga się zainteresowanie osobą Jezusa

Chrystusa. Nie tylko ludzie wierzący, teologowie, starają się Chrystocentrycznie ukierunkować całą teologię, a zwłaszcza teologię moralną, ale nawet ludzie świeccy, niewierzący, zabierają się za pisanie „Chrystologii”. To zainteresowanie się Osobą Jezusa Chrystusa znalazło szczególny wyraz w Zgromadzeniach Ogólnych Światowej Rady Kościołów. I tak Zgromadzenie w Ewanston obradowało pod hasłem: „Chrystus nadzieją świata”; w New Delhi: „Chrystus światłością świata”; w Uppsali — „Chrystus jako ten, który czyni wszystko nowe”. Ostatnie Zgromadzenie SRK w Nairobi, w dniach od 23 listopada do 10 grudnia 1975 roku obradowało pod hasłem: „Chrystus wyzwala i jednoczy”. Uczestniczyło w nim około 2.500 osób ze wszystkich Kościołów członkowskich SRK. Brali też w nim udział i przemawiali obserwatorzy innych Kościołów, a wśród nich liczna grupa obserwatorów z Kościoła Rzymskokatolickiego. W Zgromadzeniu w Nairobi, stolicy Kenii, w Afryce, wzięli liczniejszy udział przedstawiciele tzw. Trzeciego Świata. Nic też dziwnego, że przemawiający duchowni czy ludzie świeccy wyznań chrześcijańskich z tego świata kładli większy nacisk na sprawy gospodarcze, polityczne, społeczne i łączyli je z chrześcijaństwem. Chrystus „wyzwala”, według nich, od niesprawiedliwych struktur społecznych, od głodu, nędzy, zacofania. Słowa „Chrystus wyzwala” należy ro-

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (120)

Barth Karol (należy wstawić przed hasłem: *Bartholomiej*) — (ur. 1886 w Bazylei, zm. 1969 r.) — wybitny szwajcarski teolog ewangelicki (kalwiński), oryginalny i twórczy myśliciel religijny, głęboki teoretyk i zaangażowany działacz ekumeniczny, profesor teologii systematycznej na uniwersytecie w Getyndze (1921), Münster (1925), Bonn (1930), w Bazylei od 1935 r. Karol Barth jest twórcą teologii dialektycznej, której głównym celem jest nowe dialektyczne reformacyjne poznanie — Objawienia i pełne zaufanie oraz oddanie się objawionemu Słowu (stąd mówi się też o Kościele Słowa). Barth jest autorem szeregu oryginalnych dzieł, w których prezentuje swój nowy, własny, punkt widzenia na wiele spraw, będących przedmiotem teologii, budowanej jednak właśnie na właściwej interpretacji Objawienia, kształtujących prawie że nową teologię. Wśród prac Karola Bartha wymienimy przede wszystkim: *Romerbrief* (1919 i 1922 — pierwsze wydania), czyli List (św. Pawła, n.) do Rzymian; *Die kirchliche Dogmatik* (132), czyli Dogmatyka kościelna; *Die christliche Dogmatik* (t. 1 — 12; 1935—1955), czyli Chrześcijańska dogmatyka.

Benezel Antoni — (ur. 1713, zm. 1784) — angielski działacz filantropijny, → kwaker, czyli członek Towarzystwa Przyjaciół lub Wyznawców Świata. Benezel m. in. sławił się przede wszystkim bardzo konsekwentnym przeciwstawianiem się rozpowszechnionemu wtedy handlowi Murzynami i w ogóle niewolnictwu, żądając jego zniesienia. Napisał w tym przedmiocie kilka książek, w których dużą rolę odgrywały argumenty religijne. Pisał też listy i odezwy w tej sprawie do wielu ówczesnych monarchów.

Bengel Ernest — (ur. 1735, zm. 1793) — protestancki teolog, dziekan w Tybindze. Jest autorem paru prac teologicznych.

Bengel Jan Albrecht — (ur. 1687, zm. 1752) — protestancki teolog, znany w swoim czasie bibliista. Wydał z własnym aparatem krytycznym → Pismo św. Nowego Testamentu w

j. greckim (Novum Teamentum graece; Tybinga 1734). Jest również autorem kilku komentarzy i dzieł trochę historyofizycznych i nieco profetycznych, prorockich. W pracach swoich jako → chiliasta dowodził m.in., że świat nasz ma istnieć 7777 i 1/9 lat, ponowne przyjście Jezusa Chrystusa przeprowadził na 18 czerwca 1836 r., następnie po jakimś czasie miało powstać, istnieć i działać tysiącletnie królestwo świętych, natomiast na 3836 r. Benegel przewidział koniec świata.

Benislawski Jan — (ur. 1736) — ks., jezuita, matematyk i logik, biskup koadiutor mohylewski. Jest autorem m.in. takich prac: *Institutiones logicae...* (łac.; czyt. Instytucjonese logice), czyli po polsku: Podstawy (albo: Zasady) logiki; *Rozmyślenia dla księży świeckich o powinnościach chrześcijańskich z Listów Ewangelii wzięte*) Płock 1799—1802).

Beniamin — najmłodszy syn biblijnego → patriarchy Jakuba i Racheli. Beniamin dał początek jednemu z dwunastu pokoleń izraelskich. Beniamin jako najmłodszy syn był przysiężnym rodziców szczególnie kochanym, stąd zwykło się i dzisiaj nieraz nazywać najmłodszego syna, a również kogoś bardzo rozpieszczonego — beniaminkiem, co jest zdrobnieniem Beniamina. Nadto → Pismo św. wspomina, mówiąc o Jeruzolimie, o trzech bramach Beniamina. Jest też św. Beniamin, diakon, który zginął śmiercią męczeńską w Persji ok. 421 r., bo nie chciał się zgodzić na nie głoszenie Ewangelii. W kalendarzu rzymskokat. czci się go dnia 31 marca.

Benon (Benonici) — (ur. 1010, zm. 1106) — → benedyktyn, ks., misjonarz wśród Słowian, bp. Popadł w konflikt z Henrykiem IV i był przez niego jakiś czas więziony. Kościół rzymskokat. ogłosił go w 1523 roku świętym, na co ostro zareagował → Marcin Luter pismem pt. *Przeciw nowemu bożkowi i staremu diablui* (tłum. pol.). Imię Benona jako *Benonici* przyjęli → redemptoryści (zakonnicy), którzy w Warszawie przy kościele p.w. św. Benona rozwijali działalność.

zumieć w tym znaczeniu, że Jezus Chrystus, który sam bronił biednych i prostych ludzi przed uciskiem możliwych, jest zawsze przykładem i wzorem dla chrześcijan walczących o sprawiedliwość społeczną.

Przyznam się, że mam wielką ochotę, aby to hasło Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów „Chrystus wyzwala i jednoczy” zastosować do naszej, polskiej rzeczywistości. Powiedzmy to sobie szczerze i otwarcie: niepojętym zrządzeniem Opatrzności Bożej w ojczyźnie naszej po ostatniej wojnie zostały obalone struktury społeczne i polityczne, które hamowały jej rozwój. Zostaliśmy wyzwoleni od wojen i żyjemy ponad 30 lat w pokoju: zostaliśmy wyzwoleni od ciemnoty umysłowej i analfabetyzmu, a nasza młodzież kształci się na licznych uniwersytetach, politechnikach, akademiach medycznych, akademiach teologicznych i powiększa już nie w tysiące, ale dziesiątki tysięcy zastępy ludzi wykształconych; zostaliśmy wyzwoleni od bezrobocia i szukania chleba poza granicami kraju, jak szukali go nasi ojcowie w puszczech brazylijskich, kanadyjskich, w europejskich czy amerykańskich kopalniach węgla; zostaliśmy wyzwoleni od su teren wiejskich, od nędznych chałup wiejskich krytych słomą, w których owce spały razem z gospodarzami; zostaliśmy wyzwoleni z ruin kościołów powojennych i modlimy się w pięknych świątyniach, odbudowanych, gdy chodzi zwłaszcza o świątynie zabytkowe, z wielką pomocą Państwa. Jeśli ogromnym wysiłkiem całego narodu zdołaliśmy — przy Bożej pomocy — tak wysoko wywyższyć naszą Ojczyznę pod względem gospodarczym i kulturalnym, to miejmy nadzieję, że i inne, chwilowe trudności zostaną szybko przezwyciężone.

Proszę mi wybaczyć ten socjologiczno-patriotyczny passus w kazaniu. Ale — w moim przekonaniu — to, co powiedziałem, ma ścisły związek z postawą Jezusa Chrystusa, który wyzwala i jednoczy. Przecież właśnie Chrystus powiedział że znamienne słowa: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. Błogosławieni, którzy czynią, albowiem synami Bożymi nazwani będą. Błogosławieni, którzy przesładowani cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie” (Mt. 5, 5—11).

W oparciu o słowo Chrystusa i cały przykład Jego życia trzeba stwierdzić, że chrześcijanie muszą być obecni wszędzie tam, gdzie trwa walka o wyzwole nie i doskonalszy porządek świata. Żaden Kościół chrześcijański nie może dystansować się od tych, którzy cierpią, są wyzyskiwani i uciskani, pozbawieni godności ludzkiej przez niesprawiedliwe systemy społeczne i poli-

tyczne. Chrześcijanie Trzeciego Świata dobrze znają te systemy i starają się je obalić, aby zapewnić wszystkim choćby skromne, ale znośne warunki życia.

Ale przejdźmy teraz do spraw ściśle religijnych.

Jezus Chrystus pragnie, abyśmy żyli w pokoju i jedności. Jezus Chrystus wyzwolił nas i w dalszym ciągu wyzwala, w tym procesie jednoczenia chrześcijan, od fałszywych postaw i pojęć, które zapuściły mocne korzenie w umysłach milionów wyznawców różnych Kościołów. Do takich pojęć należały: herezja, schizma, sekciarstwo, bezwzględna wyższość naszych teologicznych budowli nad budowlami innych wyznań, możliwość osiągnięcia zbawienia tylko

ci, co więcej, żywiliśmy w swych sercach uczucia fanatyzmu i nietolerancji religijnej.

Jakże dobrze się stało, że II Sobór Watykański podjął wysiłek, aby zmienić radykalnie postawę wszystkich wyznawców rzymskokatolickich do innych wyznań. Jak dobrze się stało, że np. w „Dekrecie o Ekumenizmie” znalazły się m.in. takie słowa: „Nasi bracia odłączeni sprawują wiele obrzędów chrześcijańskich. (...) które niewątpliwie mogą w różny sposób wzbudzać rzeczywiste życie łaski... Muszą katolicy z radością uznać i ocenić dobra naprawdę chrześcijańskie, płynące ze wspólnej ojcowizny, które się znajdują u braci od nas odłączonych. (...) Nie można też zaprzeczyć faktu, że cokol-



Chrystus-Pantokrator, ikona z XVI wieku, wieś Surowica k. Sanoka

w naszym Kościele, a traktowanie innych wyznań i ich oryginalnej drogi do Boga z uśmiechem politowania lub protekcyjnej wyższości. Bądźmy szczerzy, taką postawę przyjmowały przez długie wieki nieomal wszystkie Kościoły chrześcijańskie. Wszyscy zawiniliśmy wobec Boga i Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. On nas od wieków zachęca do jedności: „aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie...”, a my przez wieki całe jesteśmy rozbi-

wiek sprawia łaska Ducha Świętego w odłączonych Braciach, może również nam posłużyć ku zbudowaniu”.

Jest to wprawdzie bardzo ostrożne, ale doniosłe stwierdzenie. Jest to przyznanie, że w innych Kościołach i wyznaniach chrześcijańskich działa łaska Ducha Świętego, że istnieje w ich społecznościach Bóg, że ich obrzędy, modlitwy, czynności liturgiczne są ważne w oczach Bożych i „wzbudzają rzeczywiste łaski”. Jest to uznanie prawdzi-

wych wartości religijnych w innych Kościołach, wypracowanych nieraz przez wieki całe i troskliwie pielęgnowanych.

Mimo woli przychodzi mi na myśl zdarzenie z Dziejów Apostolskich. Po zmartwychwstaniu Chrystusa, po wniebowstąpieniu, po Ześłaniu Ducha Świętego w apostołach coś się przełamało. Odważnie, z zapalem zaczęli głosić Ewangelię, Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Rozeszli się w różne strony po Palestynie, ale misję prowadzili tylko wśród ludzi swego narodu. I oto przybył pewnego razu do św. Piotra poganin, setnik kohorty rzymskiej z Cezarii, zaprosił go do swego domu, do licznej rodziny. Św. Piotr widząc licznie zgromadzonych pogan, tak do nich przemówił: „Wy wiecie, jak wstrętną jest rzeczą dla Żyda przestawać z cudzoziemcem albo do niego przychodzić, ale mnie pouczył Bóg, abym nikogo nie nazywał skalanim lub nieczystym. (...) Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły Mu jest ten, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje” (Dz. Ap. 10, 28; 34—35). Te słowa św. Piotra można śmiało zastosować do naszej współczesnej religijnej sytuacji. Nie będzie to zapewne dogmatycznym błędem, jeśli powiem: „Bóg nie ma względu na wyznania, lecz w każdym Kościele miły Mu jest ten, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje”.

Droży w Chrystusie Panu Uczestnicząc dzisiaj uroczystości!

Podczas nabożeństwa kończącego V Ogólne Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów śpiewano w modlitwie skierowanej do Chrystusa: „Zburz mury, które nas dzielą i zjednocz w jedno ciało”. Jezus Chrystus, wyzwala i jednoczy nas od niewłaściwych postaw i poglądów, tym samym przybliża dzień zjednoczenia chrześcijaństwa. Jezus Chrystus jednoczy nas w naszych wspólnotach religijnych, gdy przystępujemy do Stołu Pańskiego. Prośmy Chrystusa w modlitwach, aby zostały usunięte dotychczasowe mury podziałów i abyśmy wszyscy, w całym Kościele Powszechnym, mogli tworzyć jedną, wielką rodzinę Bożą, zjednoczoną wokół Chrystusa, przy Jego Eucharystycznym Stole. Gdy kiedyś, z łaską Bożą, nastąpi takie zjednoczenie w naszym kraju, w naszej Ojczyźnie, jak wielkim będzie ono przykładem do zjednoczenia w miłości całego narodu! Bo wszyscy zostaliśmy stworzeni na obraz Boży, wszyscy: rzymskokatolicy, prawosławni, ewangelicy, polskokatolicy, wierzący i niewierzący; wszyscy jesteśmy częścią stworzenia, które Bóg, po obejrzeniu, uznał, że jest „bardzo dobre”. Prośmy więc Boga, prośmy Jezusa Chrystusa podczas Tygodnia Modlitwy, aby i nasze wargi przemienił na czyste — jak zapowiadał na prorokowi Sofoniaszowi — abyśmy my także mogli wzywać imienia Pana i służyć Mu jednomyślnie.



12 stycznia br. odbyło się w Warszawie poszerzone posiedzenie Zarządu i Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, poświęcone zagadnieniu uczestnictwa wiernych w pracy nad realizacją założeń programowych rozwoju Polski i umocnieniu jedności narodu.

W posiedzeniu wzięli udział zwierzchnicy ośmiu Kościołów członkowskich Rady, a mianowicie: Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Prawosławnego, Polskokatolickiego, Mariawitów, Baptystów, Metodystycznego i Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. W obradach uczestniczyli ponadto działacze duchowni i świeccy tych Kościołów.

Zebranie otworzył prezes Polskiej Rady Ekumenicznej ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, a referat główny przedstawił biskup Tadeusz Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego.

W dyskusji wypowiedzieli się zwierzchnicy Kościołów oraz rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, niektórzy jej profesorowie oraz inni uczestnicy posiedzenia.

Na zakończenie Polska Rada Ekumeniczna uchwaliła oświadczenie, z którego treścią zapoznaliśmy naszych Czytelników w poprzednim numerze „Rodziny”. Obecnie przedstawiamy obszernie fragmenty referatu bpa T. Majewskiego, zatytułowanego „Chrześcijanie w służbie narodu”, w którym referent nawiązał do ostatniej sesji plenarnej OK FJN i przedstawił zaangażowanie Kościołów zrzeszonych w PRE na rzecz patriotycznej jedności i rzetelnej pracy dla dobra Ojczyzny.

„Kościoły Chrześcijańskie zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej były i są ściśle związane ze swoim narodem, a ich wyznawcy, zachowując chrześcijańskie zasady wiary, są jak najbardziej zainteresowani i zaangażowani w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju i w jego coraz lepszej pozycji międzynarodowej, są związani aktualnymi programami społecznymi, zwłaszcza z programem FJN, który to program jest programem narodu, a więc i członków naszych Kościołów. Chcemy, w miarę naszych sił i możliwości, przyczynić się do jego pełnej realizacji. Chcemy ponadto, wychodząc z założeń ewangelicznych, na swój sposób i dostępnymi nam środkami duszpasterskimi wychowywać wiernych — tak jak to dotąd czyniliśmy — w duchu czynnej miłości Ojczyzny, karności obywatelskiej, szacunku dla władz państwowych (...). Dla nas, ludzi wierzących, założenia ewangeliczne są podstawą naszego stosunku do władz. Apostoł Paweł poucza: „Władza nie jest postrachem dla tych, którzy dobrze czynią, lecz dla tych, którzy źle postępują” (Rzym. 13,3).

Chcemy też, nie tylko chcemy, ale stale pouczamy i sami jako zwierzchnicy Kościołów staramy się dawać innym dobry przykład sumiennej, konstruktywnej i konkretnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Przypominamy i przypominając będziemy, że obowiązkiem każdego człowieka jest praca: solidna, wydajna, ofiarna. Nie tylko wskazujemy na powiedzenie św. Paw-



Chrześcijanie w służbie narodu

Referat biskupa T. Majewskiego na posiedzeniu Zarządu i Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej



Uczestnicy posiedzenia. W pierwszym rzędzie od prawej siedzą: bp M. Rode, ks. E. Bałakier, ks. A. Pietrzyk, ks. B. Sęk i ks. S. Muchewicz

la: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” (II Tes. III,10), ale zwracamy też uwagę na przypowieść Jezusa Chrystusa o talentach, podkreślając konieczność coraz lepszej pracy i pomnażania wartości społecznych narodu.

W trudnym dla nas okresie, zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej, władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zalegalizowały wiele Kościołów i związków wyznaniowych, stworzyły wszystkim Kościołom Chrześcijańskim takie same warunki działania i rozwoju w nowej, powojennej rzeczywistości. Dekrety legalizacyjne naprawiły tę niesprawiedliwość, ja-

kiej doznawały Kościoły Chrześcijańskie w Polsce międzywojennej. Czego bowiem nie mogliśmy uzyskać w Polsce pod rządami sanacji, to w Polsce Ludowej i od władz Polski Ludowej otrzymały wszystkie Kościoły: wolność i równouprawnienie. O Polsce Ludowej mówi się, że zaprowadziła na ziemiach polskich ustrój sprawiedliwości społecznej, ale i to z tego miejsca należy z dużym akcentem powiedzieć, że zaprowadziła Polska Ludowa także sprawiedliwość w stosunkach wyznaniowych w naszej ojczyźnie, sprawiedliwość, jakiej dotąd nie było, a wszystkim Kościołom i związkom wyznaniowym — powtórzmy to jeszcze raz — zagwarantowała równość (...).



Biskup Tadeusz Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, wygłasza w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej referat pt. „Chrześcijaństwo w służbie narodu”



Uczestnicy posiedzenia — duchowni i świeccy działacze ekumeniczni

Bracia nasi walczyli i ginęli za Polskę. Chwila obecna nie jest mniej znamienita niż nasza chlubna przeszłość. Przyswiewca nam troska o siłę i jedność polskiego narodu. Patriotyzm duchownych wszystkich Kościołów Chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej potwierdza się zdecydowanym zaangażowaniem w twórcze życie polskiego narodu, potwierdza się szczerym i głębokim umiłowaniem Ojczyzny — nie jakiejś wymyślonej Polski, jak tego by chcieli niektórzy fantasty, lecz Polski lat czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, Polski, która cierpiała, walczyła przeciw hitlerowskiemu oku-

pantowi i która powstała do nowego życia w roku 1944 — jako Polska Rzeczpospolita Ludowa (...).

Dziś potrzeba czynu, gotowości do aktywnego i zaangażowanego uczestnictwa we wszystkich poczynaniach i inicjatywach zmierzających do realizacji ambitnych celów społeczno-gospodarczych. Potrzeba realizacji programu zmierzającego do utrzymania i „rozwoju wysokiej pozycji Polski w świecie oraz dalszego podnoszenia poziomu życia wszystkich obywateli” — jak to czytamy w uchwale Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Każdy więc wyznawca Kościołów

Chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej — duchowny i świecki — winien i będzie się angażować w pracę społeczną, współpracować z Komitetami Frontu Jedności Narodu, aby w ten sposób ze wszystkimi obywatelami budować wspólny dom, naszą Ojczyznę. Radzibyśmy widzieć w tej pracy dla dobra Polski Ludowej w tej pracy pomagającej naszym władzom państwowym w szybkim pokonaniu chwilowych i okolicznościowych trudności gospodarczych — również naszych braci biskupów, kapłanów i świeckich Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce.

Nie możemy być oderwani od rzeczywistości. Żyjemy i żyć będziemy życiem całego narodu. Zdawać musimy sobie sprawę, że każdy obywatel ma obowiązek współdecydowania o problemach dnia codziennego. Jeśli nawet kraj nasz chwilowo przeżywa pewne trudności, to należy też jasno i otwarcie zadać sobie pytanie: czy istnieje obecnie na całym globie ziemskim jakiś kraj, który nie napotyka na trudności?

Nie możemy stać na uboczu, lecz musimy i będziemy włączać się do konkretnej pracy dla Polski w ogóle, a teraz, w najbliższym czasie, aby pomóc naszym władzom państwowym jak najszybciej i jak najlepiej przezwyciężyć aktualne trudności. Mamy przecież wielkie możliwości oddziaływania na nasze otoczenie, na nasze środowisko, na nasze parafie, zbory i diecezje. I nasze Kościoły zrobią to ochoczo i chętnie. Zwrócą też baczniejszą niż dotąd uwagę na kształtowanie się prawidłowych społecznie stosunków międzykościelnych i międzyludzkich w ogóle. Mamy obowiązek nie tylko pomagać ludziom w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej, ale kształtować współżycie środowisk, jak również pomagać naszym siostrą i braciom dobrze i spokojnie żyć oraz skutecznie pracować na co dzień i dla dobra nas wszystkich, więc tym samym przecież dla naszej ukochanej Ojczyzny (...).

My, chrześcijanie zrzeszeni w Polskiej Radzie Ekumenicznej, stwierdzić pragniemy publicznie, że razem z Ogólnopolskim Komitetem Frontu Jedności Narodu prowadzić chcemy bój o ostateczne zwycięstwo dobra w służbie rozwoju, sprawiedliwości i jedności społeczeństwa. Dlatego ani jedno serce w Polsce wobec tej wielkiej ogólnopolskiej sprawy nie może być obojętne.

Dziękując za błogosławieństwo dla naszego kraju — nadal zanosić będziemy modły, aby cały naród, niezależnie od przekonań światopoglądowych, był zjednoczony w wysiłkach utwierdzenia i pomnażania osiągnięć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w kraju i za granicą, a także w dziele utrwalenia powszechnego pokoju na świecie.

(dalszy ciąg na str. 11)



**BANICJA JEZUITÓW
Z NIKARAGUY**

Prasa zagraniczna podała, że rząd Nikaraguy skazał na wygnanie jezuitów, którzy stanęli w obronie ludności rolniczej tego kraju. Na 5 tygodni przed tym faktem, o. Luis Medrano — wydawca „Information and Documentation Service” — oświadczył, że ludność rolnicza poddawana jest represjom, i że w kraju gwałcone są prawa człowieka. Z kolei inny jezuita, o. Fernando Cardenal, ujawnił, że całe rodziny rolnicze są porywane i zabijane. Czasy się zmieniają i ojcowie jezuitów też.

**ARESztOWANIA
W REPUBLICIE P.A.**

Arcybiskup Canterbury, dr Donald Coggan, skierował telegram do premiera Republiki Południowej Afryki, Johna Vorstera, w związku z licznymi aresztowaniami dokonanymi przez tamtejszą policję w siedzibach różnych organizacji religijnych, a zwłaszcza w Instytucie Chrześcijańskim w Johannesburgu. Arcybiskup Canterbury dowiedział się „z konsternacją” o aresztowaniu pastora Cedrica Maysona.

„Domagamy się — stwierdza arcybiskup Coggan w depeszy — aby sprawa pastora Maysona została ponownie rozpatrzona lub przynajmniej, ażeby zarzuty skierowane przeciwko niemu podane zostały do wiadomości publicznej”.

**NOWE CZASOPISMO
EKUMENICZNE
W ERYTREI**

W marcu br. ukazało się w Asmarze nowe czasopismo ekumeniczne o charakterze międzywyznaniowym: współpracują w nim katolicy i luteranie. Czerostronicowy tygodnik ilustrowany wychodzi co niedzielę, zawiera krótkie informacje z życia kościelnego trzech współpracujących wyznań, modlitwy i medytacje religijne oraz fragmenty tekstów biblijnych. Czasopismo to nie posiada specjalnej nazwy i tytułu. Na pierwszej stronie umieszczona jest zawsze ta sama ilustracja przedstawiająca trzech mężczyzn trzymających się za ręce oraz nad nimi cytaty z Ewangelii — „Wszyscy jesteście braćmi”. Czasopismo stanowi wynik dziesięcioletniej pracy grupy ekumenistów, pod przewodnictwem pastora Embaie Hebtęgy, który od lat organizuje w Asmarze nabożeństwa ekumeniczne, studia biblijne i spotkania teologiczne.



Znany ewangelista amerykański, Billy Graham i „niebieskie anioły” ze szwajcarskiego ośrodka ekumenicznego w Bossey

SPOTKANIE W ATENACH

Na program II Kongresu Wydziałów Teologii Prawosławnej, który odbył się w trzeciej dekadzie sierpnia br. w klasztorze Penteli k. Aten, złożyło się szereg tematów teologicznych. A oto główne tematy obrad: „Teologia a Kościół i jej realizacja”, „Teologia jako wyraz życia i świadomości Kościoła” oraz „Teologia w odnowie życia kościelnego”. W dyskusji wzięli aktywny udział liczni teologowie radzieccy, jugosłowiańscy, rumuńscy, bułgarscy, francuscy i greccy. Reprezentowane były poza tym prawosławne uczelnie teologiczne z Paryża, Bostonu i Nowego Jorku. Poruszano m.in. takie problemy, jak: „Powszechność i narodowość”, „Sprawdzanie teologii w praktyce” oraz „Ekumeniczność prawosławia”.

**OTWARCIE NOWEJ
KATEDRY PRAWOSŁAWNEJ
W UPPSALI**

Prasa zagraniczna ostatnio podała, że metropolita prawosławny Szwecji i całej Skandynawii Paweł, podlegający jurysdykcji Patriarchatu Konstantynopolańskiego, dokonał otwarcia nowej katedry greckoprawosławnej w Uppsali. Służyć ona będzie wiernym Kościoła greckoprawosławnego, zamieszkałym na terenie państw skandynawskich. W krajach tych żyje 20 tys. osób należących do tego Kościoła. Nowa katedra to dawny kościół luterński, który został przystosowany do potrzeb obrzędów prawosławnych. W uroczystości inauguracyjnej wzięło udział duchowieństwo prawosławne oraz ambasador grecki w Sztokholmie M. Kapsambelis, a także arcybiskup luterński w Szwecji dr Olof Sundby.

Kierowana przez metropolitę Pawła metropolia stanowi jednostkę patriarchatu, obejmującą Szwecję, Norwegię, Danię, Islandię i 8 parafii na terenie tych krajów.

**RELIGIJNOŚĆ
MIESZKAŃCÓW KANADY**

Jak donoszą ostatnie statystyki, 1/3 dorosłych Kanadyjczyków regularnie uczestniczy w nabożeństwach. Wyniki tej ankiety, przeprowadzonej wśród 5 tys. osób wykazały spadek liczby regularnie praktykujących, która wynosi obecnie 32 proc. Natomiast jeżeli chodzi o rzymskokatolików, to liczba ta jest znacznie wyższa i wynosi 51 proc. Na drugim miejscu znajdują się protestanci (28 proc.), a na trzecim żydzi (13 proc.). 75 proc. ankietowanych oświadczyło, że modli się regularnie lub od czasu do czasu.

**ROBOCZE
STOWARZYSZENIE
KOŚCIOŁÓW
CHRZEŚCIJAŃSKICH
SZWAJCARII**

Robocze Stowarzyszenie Kościołów Chrześcijańskich Szwajcarii ma charakter regionalnej organizacji ekumenicznej, zrzeszającej następujące Kościoły: Starokatolicki, Rzymskokatolicki, Związek Szwajcarskich Kościołów ewangelickich oraz związek Zborów Baptystycznych. Zgodnie ze Statutem pracami organizacji kieruje prezydium, składające się z pięciu reprezentantów wyżej wymienionych wyznań. Kadencja prezydium trwa dwa lata. W jego skład wchodzi dotąd: przewodniczący — biskup Leon Gauthier, zwierzchnik Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii

oraz członkowie: biskup dr Johannes Vonderach — rzymskokatolicki ordynariusz szwajcarskiej diecezji Chur, ks. dr W. Sigrist — przewodniczący Szwajcarskiego Związku Kościołów Ewangelickich, profesor dr C. Meister — przedstawiciel Związku Zborów Baptystycznych Szwajcarii oraz ks. R. Resmann z Kościoła Chrześcijańskokatolickiego — sekretarz.

**TEOLOGIA MAŁŻEŃSTWA
I PROBLEM
MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH**

W prasie rzymskokatolickiej ukazała się notatka zatytułowana: „Katolicy i ewangelicy uznali nierozzerwalność sakramentu małżeństwa”. Zawiera ona streszczenie informacji opublikowanej w Watykanie, a podającej sprawozdanie, że 15 przedstawicieli Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, Światowej Federacji Luterskiej i Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych w czasie spotkania, które odbyło się w Wenecji, kontynuowało rozpoczęte 5 lat temu rozmowy na temat teologii małżeństwa i problemu małżeństw mieszanych. Komunikat opublikowany po zakończeniu spotkania podkreśla „sakramentalny aspekt małżeństwa i jego nierozzerwalność”.

Z komunikatu wynika, że strona protestancka uznala — powtarzany — „sakramentalny aspekt małżeństwa i jego nierozzerwalność”. To sformułowanie, użyte w komunikacie prasy watykańskiej, wydaje się raczej pobożnym życzeniem, nie zaś stwierdzeniem faktu. Przeciwnie doktryna protestancka nie uznaje małżeństwa za sakrament, a w konsekwencji z zupełnie innych pozycji podchodzi do problemu nierozzerwalności małżeństwa.

Wśród uczestników spotkania wymienia się nazwiska mons. Charles Moellera — sekretarza Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, o. Pierre de Contensona — dominikanina z tegoż Sekretariatu oraz o. Gustawa Marteleta — jezuitę z Paryża. Ze strony luterskiej: dra Dan Martensena z Genewy, dra Hardinga Meyera ze Strasburga, dra Dietricha Rossela z Tybunji i wreszcie ze strony Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych — pastora R. Smitha z Genewy i pastora Daniela Vidala z Madrytu. Rzecz wątpliwa, czy pod tak sformułowanym komunikatem mogłaby bez zastrzeżeń podpisać się strona protestancka uczestnicząca w spotkaniu.

Chrześcijaństwo w służbie narodu

(dalszy ciąg referatu biskupa T. Majewskiego)

W dniu 22 grudnia ub. r. w Warszawie odbyła się plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Sesji przewodniczył prof. Henryk Jabłoński, przewodniczący Rady Państwa, który też wygłosił referat pt. „Patriotyczna jedność i rzetelna praca warunkiem dalszego rozwoju Polski i pomyślności Polaków”. W referacie tym mówca podkreślił dorobek społeczno-gospodarczy Polski oraz zwrócił uwagę na te dziedziny życia społecznego i ekonomicznego naszego kraju, które winny być przejawem wzmożonej działalności ogniw Frontu Jedności Narodu, aby Polska była silna, a każdemu Polakowi żyło się lepiej i dostatniej.

W szerokiej dyskusji, w której zabrali głos przedstawiciele stronnictw politycznych, robotnicy i rolnicy, pracownicy nauki i twórcy kultury, reprezentanci organizacji młodzieżowych i kobiecych, przedstawiciele stowarzyszeń rzymskokatolickich oraz przedstawiciele naszego środowiska ekumenicznego, podkreślano patriotyczną jedność wszystkich Polek i Polaków, którym droga jest nasza Ojczyzna, i konieczność umacniania tej jedności i pogłębiania miłości do Polski Ludowej. Zabierając głos w dyskusji wyrazili też pełną gotowość do zaangażowanego, aktywnego i skutecznego uczestnictwa we wszystkich inicjatywach i przedsięwzięciach gwarantujących efektywną realizację celów społeczno-gospodarczych w nadchodzących latach.

Ogółem w dyskusji nad wygłoszonym referatem prof. dra Henryka Jabłońskiego zabralo głos dwudziestu trzech mówców, reprezentujących wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. W tych wystąpieniach działacze Frontu Jedności Narodu, jak i zaproszonych gości przebiegała troska o dobro kraju, o społeczny nadzór, obywatelską więź, solidarność i poszanowanie prawa. Z dużym zadowoleniem i satysfakcją uczestnicy sesji słuchali meldunków i raportów o dobrze wypełnionych obowiązkach wobec narodu i Państwa Polskiego. W przemówieniach podkreślano również dobry klimat panujący w Polsce Ludowej dla ludzi rzetelnej pracy. Z zadowoleniem wysłuchano wypowiedzi ludzi młodych, świadczących o aktywnym ich zaangażowaniu w to wszystko, co się dziś w Polsce tworzy oraz podziwiano ich za odporność wobec zjawisk wrogich dla naszej Ojczyzny.

Dyskutanci wiele uwagi poświęcili roli i znaczeniu rodziny, wychowywaniu dzieci i poszanowaniu domu rodzinnego. Z dużym naciskiem podkreślano powody do narodowej dumy i patriotycznej jedności, a służbę dla Ojczyzny traktowano jako najnormalniejszą powinność wszystkich obywateli. W przemówieniach przejawiał się entuzjazm i z tego powodu, że kraj nasz z każdym rokiem staje się piękniejszy, zasobniejszy, a jego rola i znaczenie wzrastają również na arenie międzynarodowej. Z wielkim zadowoleniem stwierdzono, iż na naszych oczach kształtuje się polska szkoła samodzielnego myślenia, suwerennego działania i mądrych decyzji, szkoła realizmu narodowego i poczucia odpowiedzialności. Podkreślano, iż cały wysiłek i pełne zaangażowanie prawnych obywateli idzie w tym kierunku, aby wszyscy w Polsce zrozumieli, co służy ku jedności, pokojowi, ku budowaniu Ojczyzny. Z poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności poszczególni mówcy podkreślali, że Polska Rzeczpospolita Ludowa to twórcze dzieło wysiłku i pracy całego



Prezes PRE ks. W. Benedyktowicz

narodu, to wspólny wkład ludzi wierzących i niewierzących, którzy włączyli się w bieżące wydarzenia służące ogólnemu dobru narodowemu.

W dyskusji nie zabrakło też głosu oficjalnego reprezentanta Polskiej Rady Ekumenicznej. Przemówił ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, prezes Rady. Prasa codzienna ograniczyła się tylko do podania nazwiska cenionego przez nas wszystkich mówcy, dlatego pozwalamy sobie na zacytowanie obszernego fragmentu wypowiedzi prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej.

„Po głosach techników i technologów przyszła kolej na głos teologa, po wystąpieniach ekonomistów mam przemówić jako ekumenista, po przedstawicielach środowisk rzymskokatolickich mam mówić w imieniu środowiska chrześcijańskiego, w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej, która jest społecznością prawosławnych, protestantów i katolików (jakkolwiek nie rzymskich katolików). Chciałbym sięgnąć do źródła inspiracji tego środowiska, do Ewangelii, gdzie znajdujemy takie słowa: „Jesteśmy sługami bezużytecznymi, bo wykonaliśmy to, co do nas należało”. W tłumaczeniu na język współczesny i świecki znaczy to: nie mamy zasług, jeśli spełniliśmy swój obowiązek. Trzeba iść dalej, trzeba zrobić jeszcze jeden i jesz-

cze jeden krok, trzeba przekroczyć granice obowiązku. Jesteśmy realistami, bo chcemy zrobić więcej, chcemy dokonać czegoś więcej niż nam wyznacza obowiązek, winniśmy oddać społeczeństwu więcej, niż wzięliśmy sami oraz winniśmy wzbogacać skarbiec wspólnych wartości.

Drogę do tego celu wyznacza praca. Są dwa rodzaje podejścia do pracy: jeden wyznacza pracy jako cel zaspokojenie elementarnych potrzeb człowieka. Drugi, a jest to nasza, polska właściwość, odkrywa w pracy swoistą romantykę i piękno. To nasz wielki nauczyciel Norwid wskazywał na nierozzerwalny związek pracy i piękna. Słyszeliśmy w dzisiejszym referacie słowa Staszica. To był wielki romantyk Oświecenia. Był on syntezą postawy romantycznej i oświeceniowej, był on człowiekiem wielkiej pracy. Pozostawił po sobie wielką spuściznę. Staszic to ogniwo w wielkiej tradycji sięgającej daleko wstecz aż do Ostroroga. Innym wielkim ogniwo w tym łańcuchu tradycji jest Andrzej Frycz-Modrzewski, autor dzieła „O poprawie Rzeczypospolitej”. Dziś Modrzewski mógłby zatytułować swoje dzieło — „O doskonaleniu Rzeczypospolitej”. To dzieło pisze obecnie cały naród. To my wszyscy jesteśmy współautorami dzieła „O doskonaleniu Rzeczypospolitej”. Wszyscy piszemy je wspólnie, bo doskonalenie to postęp, to proces, który wciąż idzie naprzód. Wszyscy uczestniczymy w tym procesie przez pracę, wartości duchowe, które staramy się pomnażać, przez jedność. Tak, jedność też jest procesem (...).

Polska Rada Ekumeniczna troszczy się o jedność chrześcijan w skali kraju, w skali kontynentu, w skali całego świata. Ta nasza jedność nie jest wielkością zamkniętą, wysiłki dla jej osiągnięcia trwają, ta jedność jest procesem. Mamy doskonalić i wzbogacać jedność narodu. Jesteśmy zjednoczeni w tym dążeniu. Idziemy naprzód. Niewiele dni dzieli nas od początku Nowego Roku, nowego okresu w naszym życiu i pracy. W imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej pragnę życzyć Ogólnopolskiemu Komitetowi Frontu Jedności Narodu, pragnę życzyć wszystkim obecnym w tej sali, najlepszych osiągnięć w pracy. W tym marszu naprzód niech nam myślą przewodnią będzie hasło dzisiejszego zgromadzenia: „Patriotyczna jedność i rzetelna praca warunkiem dalszego rozwoju i pomyślności Polaków”.





Urlopy i inne przerwy w wykonywaniu pracy związane z macierzyństwem

Kodeks pracy oraz przepisy wykonawcze wydane na jego podstawie przewidują następujące przerwy w świadczeniu pracy związane z macierzyństwem pracownicy:

- 1) urlopy macierzyńskie,
- 2) urlopy na prawach urlopu macierzyńskiego,
- 3) urlopy bezpłatne na opiekę nad dziećmi do lat 4,
- 4) przerwy opiekuńcze różnego rodzaju,
- 5) zwolnienia na badania lekarskie związane z ciążą pracownicy.

Każda z wymienionych przerw w wykonywaniu pracy ma do spełnienia inne zadania. Łączy je jednak wspólny cel, którym jest ułatwienie kobiecie łączenia obowiązków zawodowych z jej obowiązkami macierzyńskimi.

Urlopy macierzyńskie — spośród wszystkich przerw w wykonywaniu pracy spełniają rolę podstawową. Mają one na celu umożliwienie kobiecie niewykonywania przez nią pracy w okresie poprzedzającym urodzenie dziecka, jak również zregenerowanie sił po przebytych porodzie, a także umożliwienie osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem w pierwszym okresie jego życia. Prawo do urlopu macierzyńskiego przysługuje pracownicy w razie każdego porodu, a więc porodu w normalnym terminie, jak i w razie porodu niewczesnego (5—6 miesiąc ciąży) oraz porodu przedwczesnego (7—9 miesiąc).

Zgodnie z art. 180 kodeksu pracy urlop macierzyński przy pierwszym porodzie wynosi 16 tygodni, a przy każdym następnym 18 tygodni. Natomiast przy urodzeniu więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie przysługuje 26 tygodniowy urlop macierzyński.

Za czas urlopu macierzyńskiego przysługuje pracownicy zasiłek macierzyński i jednorazowy zasiłek porodowy. Wysokość zasiłku macierzyńskiego równa się 100% wynagrodzenia pracownicy. Zasady obliczania wysokości zasiłku macierzyńskiego oraz okresu za jaki ten zasiłek przysługuje zostały określone w ustawie z dnia 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz. U. nr 47, poz. 280) oraz rozporządzeniu ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 30 grudnia 1974 r. w sprawie obliczania zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz. U. nr 51, poz. 336). Prawo do zasiłku macierzyńskiego przysługuje kobiecie, która urodziła dziecko lub przyjęła dziecko na wychowanie i w związku z tym korzysta z urlopu macierzyńskiego, bez względu na staż pracy. Do urlopu macierzyńskiego, a więc i do zasiłku macierzyńskiego, ma prawo również kobieta, która: 1) urodziła dziecko lub przyjęła dziecko na wychowanie w okresie korzystania z urlopu bezpłatnego udzielonego w związku z wychowaniem małego dziecka, 2) urodziła dziecko po ustaniu zatrudnienia w związku z likwidacją zakładu pracy, albo też rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło z naruszeniem przepisów prawa, a pracownica otrzymała z tego tytułu odszkodowanie.

Zasiłek porodowy, wprowadzony, z dniem 1 stycznia 1976 r., przysługuje kobiecie, która w czasie pozostawania w stosunku pracy urodziła dziecko lub przyjęła dziecko na wychowanie jak również w przypadku urodzenia dziecka (wzięcia na wychowanie) w czasie przebywania przez pracownicę na urlopie bezpłatnym w związku z wychowywaniem małego dziecka.

Zasiłek porodowy wypłaca się w wysokości 3-krotnego zasiłku rodzinnego otrzymywanego na urodzone (przyjęte na wychowanie) dziecko. Ustawa z 17 grudnia 1974 r. określa najniższą wysokość zasiłku porodowego na kwotę 500 zł.

Urlopy na prawach urlopu macierzyńskiego. Urlop na prawach urlopu macierzyńskiego przysługuje pracownicy, która przyjęła dziecko na wychowanie i wystąpiła do sądu opiekuńczego z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie przysposobienia dziecka, o ile tylko przyjęcie dziecka na wychowanie nastąpiło przed ukończeniem przez nie pierwszego roku życia. Urlop taki jest jednak krótszy niż urlop macierzyński i wynosi 14 tygodni, z tym że nie może on trwać dłużej niż do chwili ukończenia przez dziecko 4 miesięcy życia. Urlop ten wynosić musi jednak co najmniej 4 tygodnie,



skoro z urlopu 4 tygodniowego ma prawo korzystać pracownica, która przyjęła na wychowanie dziecko po osiągnięciu przez nie 4 miesięcy życia, o ile tylko nie ukończyło ono jeszcze w tym czasie pierwszego roku życia.

Za cały okres urlopu na prawach urlopu macierzyńskiego pracownicy przysługuje zasiłek macierzyński z ubezpieczenia społecznego.

Urlopy bezpłatne. Długotrwałą przerwę w świadczeniu pracy związaną z macierzyństwem pracownicy jest urlop bezpłatny na opiekę nad małym dzieckiem. Uprawnienia do tych urlopów przewiduje art. 186 kodeksu pracy oraz obowiązująca nadal uchwała nr 13 Rady Ministrów z 14 stycznia 1972 r. w sprawie urlopów bezpłatnych dla kobiet wychowujących małe dzieci (MP nr 5, poz. 26).

W myśl cyt. uchwały zakład pracy obowiązany jest udzielić na żądanie pracownicy zatrudnionej w tym zakładzie co najmniej 12 miesięcy — po zakończeniu przez nią urlopu macierzyńskiego — nieprzerwanego urlopu bezpłatnego w wymiarze do 3 lat, w celu umożliwienia jej sprawowania opieki nad dzieckiem, najdłużej jednak do ukończenia przez nie 4 lat życia. Czas trwania urlopu bezpłatnego zostaje wliczony do okresu pracy

warunkującego wymiar urlopu wypoczynkowego oraz w wymiarze łącznym — nie przekraczającym 6 lat — do stażu rentowo-emerytalnego.

Przepisy uchwały nr 13 RM również stwarzają korzystną sytuację dla pracownic powracających do pracy po zakończeniu urlopu bezpłatnego. Nabywają one bowiem prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem 1 stycznia roku kalendarzowego następującego po roku, w którym podjęły zatrudnienie po zakończeniu urlopu bezpłatnego, co oznacza, że nie muszą oczekiwać pełnego roku na nabycie tych uprawnień.

Tzw. przerwy opiekuńcze. Ustawodawca zalicza do nich: przerwy na opiekę nad dzieckiem do lat 14 w okresie jego choroby, przerwy na opiekę nad dzieckiem do lat 8 w razie przejściowego braku innej opieki oraz przerwy związane z samym faktem wychowywania dziecka w wieku do lat 14.

W pierwszym przypadku okolicznością uzasadniającą usprawiedliwienie nieobecności jest choroba dziecka do lat 14, wymagająca sprawozdania przez pracownika osobistej opieki. Zachodziło wówczas, gdy brak jest we wspólnym gospodarstwie domowym innej osoby, która mogłaby tę opiekę zapewnić. Jeżeli chorym jest dziecko do lat 2, to uznaje się, że sprawowanie osobistej opieki nad nim jest niezbędne, nawet wówczas, gdy znajdują się inne osoby.

Świadczeniem należnym za okres nieobecności w pracy z wym. powodu jest zasiłek opiekuńczy, który może być wypłacany pracownikowi nie dłużej niż przez 60 dni w ciągu roku, a wysokość jego odpowiada 100 proc. wynagrodzenia.

Do przerw opiekuńczych zalicza się też przerwy w wykonywaniu pracy spowodowane koniecznością zapewnienia osobistej opieki zdrowemu dziecku do lat 8 w przypadku przejściowego braku opieki nad nim ze strony osoby stale opiekującej się dzieckiem. Za czas nieobecności w pracy z tego tytułu przysługuje zasiłek opiekuńczy, odpowiadający 100 proc. wynagrodzenia pracownika. Przysługuje on nie dłużej niż 60 dni w roku kalendarzowym, przy czym okresy nieobecności w pracy z powodu konieczności zapewnienia opieki zdrowemu dziecku do lat 8 sumują się z okresami nieobecności z powodu sprawowania opieki nad chorym dzieckiem do lat 14 oraz innymi chorymi członkami rodziny.

Trzecim rodzajem przerw opiekuńczych są przerwy w wykonywaniu pracy z tytułu samego wychowania co najmniej jednego dziecka do lat 14. Pracownikom, a także pracownikom przysługuje zwolnienie od pracy na 2 dni w ciągu roku (mogą to być 2 dni kolejne) z zachowaniem prawa do pełnego wynagrodzenia.

Zwolnienia na badania lekarskie związane z ciążą. Kodeks pracy w art. 185 § 2 nakłada na zakład pracy obowiązek udzielania takich zezwoleń, jeżeli badania lekarskie nie mogą być przeprowadzone poza godzinami pracy.

Zwolnienia z reguły obejmują część dnia pracy. W razie jednak potrzeby (np. badania przeprowadzane są w innej miejscowości) zakład pracy może udzielić zwolnienia na cały dzień pracy.

Za czas zwolnień na badania lekarskie związane z ciążą pracownikom przysługuje pełne wynagrodzenie.

Warszawa składa hołd wielkiemu pisarzowi

„Dzień (...) nie odznaczał się żadną osobliwością ani w Warszawie, ani w naturze. Tu i ówdzie na ulicy kłębił się kurz wzniesiony miotłami stróżów, dorożki pędziły bez pamięci albo zatrzymywały się bez powodu, a nieskończony potok przechodniów ciągnął się w jedną i drugą stronę chyba po to, ażeby utrzymać ruch w mieście. Niekiedy pod ścianą domów przesuwali się ludzie obdarcici, skuleni, z rękami wbitymi w rękawy, jakby to był nie czerwiec, ale styczeń. Czasem na środku ulicy przewinał się chłopski wózek napełniony blaszanymi konwiami, a przewożony przez zuchowatą babę w granatowym kaftanie i czerwonej chustce na głowie. Wszystko to roilo się między dwoma długimi ścianami kamienic pstrej barwy, nad którymi górowały wyniosłe fronty świątyń. Na obu zaś końcach ulicy, niby pilnujące miasta szylwachy, wnosily się dwa pomniki. Z jednej strony król Zygmunt, stojący na olbrzymiej świecy, pochylał się ku Bernardynom, widocznie pragnąc coś zakomunikować przechodniom. Z drugiego końca nieruchomy Kopernik, z nieruchomym globusem w rękę, odwrócił się tyłem do słońca, które na dzień wychodziło spoza domu Karasia, wznosiło się nad pałac Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kryło się za dom Zamoyskich jakby na przekór aforyzmowi: „Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię”.

Tak oto namalował warszawskie Krakowskie Przedmieście Bolesław Prus w „Lalce” (tom II, rozdz. 1). Na tej właśnie ulicy, pod nr 7 mieścił się słynny sklep „J.Mincel i S. Wokulski”, tam też w oficynie zamieszkiwał były żołnierz kampanii węgierskiej — Ignacy Rzecki. W 1952 roku Księgarnia Naukowa, która zajęła powierzchnię sklepu Wokulskiego, nazwano im. Bolesława Prusa. Przynajmniej w ten sposób upamiętniono związek Warszawy z powieścią, której ona jest współbohaterką. To właśnie tutaj, po Krakowskim Przedmieściu bardzo często przechadzał się Prus, odwiedzał redakcje, sklepy, spotykał znajomych. Ten skromny, niepozorny człowiek, najbardziej warszawski z warszawskich pisarzy, był przez wszystkich znany i szalenie lubiany. Jego życie i twórczość były nierozdzielnie związane z Warszawą. Spędził bowiem w tym mieście 45 lat życia.

Dzień 15 stycznia 1977 roku zapisał się głęboko w pamięci wszystkich warszawiaków. W 130 rocznicę urodzin wielkiego pisarza, przy ul. Krakowskie Przedmieście stanął jego pomnik. Na długo przed rozpoczęciem uroczystości odsłonięcia wokół placu gromadziły się tłumy ludzi. O godz. 12 nastąpił wzruszający moment — prezydent m.st. Warszawy, Jerzy Majewski, dokonał uroczystego odsłonięcia pomnika Bolesława Prusa. Pod pomnikiem złożono wiele wienców. W uroczystości wzięło udział wiele osobistości życia kulturalnego, politycznego i społecznego stolicy. Z wiązkami kwiatów przyszli też zwykli mieszkańcy stolicy, ludzie starsi i młodzież, aby oddać hołd swemu ulubionemu pisarzowi. Pan Prus znów powrócił do Warszawy, na swoje ulubione Krakowskie Przedmieście.

Data i miejsce urodzenia Aleksandra Glowackiego, herbu Prus 1, syna oficjalisty w obszarniczym majątku, i Apolonii z Trembińskich były przez długi czas przedmiotem sporu. Istniała bowiem sprzeczność między metryką pisarza a protokołem rady rodzinnej. W rezultacie przyjęto, że urodził się on w Hrubieszowie 20 sierpnia 1847 r.

Gdy miał 3 lata — stracił matkę, a w wieku 9 lat został całkowitym sierotą — umarł bowiem ojciec. Wychowaniem małego Aleksandra zajęła się najpierw babcia mieszkająca w Puławach, Marcjanna Trembińska, a następnie ciotka, która zabrała go do Lublina. Naukę szkolną rozpoczął w r. 1857 w Powiatowej Szkole Realnej, przy Gimnazjum Gubernialnym w Lublinie, następnie uczęszczał w latach 1861/62 do szkoły powiatowej w Siedlcach, ponieważ opiekę nad nim przejął starszy brat Leon, który właśnie ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie Kijowskim. W r. 1862/63 Aleksander uczęszczał do gimnazjum w Kielcach, gdzie brat jego został nauczycielem. W nieznanych bliżej okolicznościach młody Aleksander przebrał naukę i znalazł się w szeregach powstańców Jesienią roku 1866 po ukończeniu liceum w Lublinie. Wyjechał na studia do Warszawy, gdzie zapisał się na wydział fizyko-matematyczny Szkoły Głównej. Szkołę tę opuścił w 1868 r. z przyczyn dotąd nie wyjaśnionych — tak samo jak nie ukończył Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach. W poszukiwaniu zarobków natrafił na pracę literacką, której nigdy nie zamierzał się poświęcić. Długo i pracowicie terminował jako dziennikarz, nim spróbował swych sił w zakresie literatury. Równocześnie doskonalił swoją technikę pisarską. Pisał on „Kroniki” tygodniowe i miesięczne — obejmują one 20 tomów.

W 1882 r. na propozycję Stanisława Kronenberga objął redakcję „Nowin”, którą pragnął zasadniczo zreformować i nadać jej charakter „obserwatorium społecznego”. Wypowiedzi publicystyczne Prusa spotykały się jednak z ostrą krytyką w różnych obozach politycznych. Odtąd wyraźnie zwrócił swoje zainteresowanie ku literaturze. Dalej kontynuował swoje kroniki w „Kurierze Warszawskim”, a potem zamieszkał je w „Kurierze Codziennym”. W ostatnich latach życia zasiliał kronikami „Tygodnik Ilustrowany”. Ale równocześnie jako jeden z najbardziej popularnych i poczytnych pisarzy pisywał do najrozmaitszych czasopism, wszędzie gdzie go proszono o współpracę.

W 1875 r. B. Prus ożenił się z Oktawią Trembińską. Nowelistyczny dorobek Prusa — oraz jego felietony — stanowiły świetnie przygotowane do jego wielkiej twórczości pisarskiej. Najtytułniejsze powieści Prusa to: „Placówka” (1885), „Lalka” (1887—1889), „Emancypantki” (1891—1893), „Faraon” (1895—1896) i „Dzieci” (1907—1908).

Okres wielkiej popularności Bolesława Prusa, który wbrew swym zamiarom stał się osobistością znaną i reprezentatywną dla Warszawy, to rok 1897, kiedy to Prus obchodził swój skromny jubileusz 25-lecia pracy pisarskiej. Był on wtedy bohaterem odczytów publicznych, patronem wielu poczynił literackich i nieliterackich. Sam zaś nie lubił publicznie występować i wyrażnie tego unikał. Brzemie popularności ciążyło Prusowi, ponieważ pochłaniało bezcenny dla niego czas i niszczyło jego coraz bardziej nadwątlone siły. Niedokończona, ostatnia powieść Prusa — to „Przemiany” (1911—1912). Zmarł 19 maja 1912 r. w Warszawie.



Postać pisarza — odlana w brązie — waży 2 tony i ma 3,60 m wysokości. Ustawiono ją na niewielkiej granitowej płycie. Bolesław Prus, z lekko pochyloną głową, z założonymi do tyłu rękami, stoi wsparty na swej nieodłącznej laseczce. Twórcą pomnika jest ceniona rzeźbiarka Anna Kamińska-Łapińska. Skromnym człowiekiem był ten znakomity pisarz — i właśnie tę charakterystyczną cechę oddaje w pełni jego pomnik.

Warszawa jest teraz zupełnie innym miastem niż za czasów autora „Lalki”. Ale odbudowano trakt królewski, którego obrazy tyle miejsca zajmują w tej powieści. Jest hotel „Europejski” — znany Prusowi. Na miejscu zaś budynków, w których mieścił się ongiś „Kurier Warszawski” — teraz jest skwer, na którym właśnie stanął pomnik Bolesława Prusa.

„Lalka” — dziewiętnastowieczny wizerunek Warszawy, z kronikarską dokładnością zarejestrowała wydarzenia kilku lat historii stolicy. Powieść ta stała się jakby monografią autora. Przecież w przeżyciach, rozmyślniach, w całej strukturze wewnętrznej pięknie oddanej na łamach książki postaci Stanisława Wokulskiego, łatwo można odnaleźć samego pisarza.

Bolesław Prus pisywał także „Obrazki Warszawskie” — ogłoszone w „Kurierze Warszawskim” w 1874 r. Stanowią one ciekawy szkic obserwacji pisarza, który potrafił uchwycić i odtworzyć niepowtarzalny klimat i krajobraz Warszawy. Niepowtarzalna jest też forma „Kronik” — odnotowujących na żywo wszystko to, co było wydarzeniem dnia, o czym mówiono i o czym należało poinformować szeroką opinię publiczną. Popularyzowano tam imprezy, różnego rodzaju inicjatywy, kształtowano opinię publiczną przez dyskretywanie występów i apoteozę cnót. Powstały z nich małe arcydzieła wypowiedzi publicystycznej.

Bolesław Prus zmarł w Warszawie 19 maja 1912 roku. Pogrzeb jego stał się wielką manifestacją całego społeczeństwa, zegnającego tego, „który był sercem okresu”.

I dzisiaj, kiedy Prus spogląda kamienymi oczami na swoje ukochane miasto, wzruszenie opanowuje wielu najstarszych mieszkańców stolicy. W wielu oczach zabłysły łzy, bo przecież „zawsze wierzyliśmy, że jego pomnik stanie w Warszawie... i doczekaliśmy się tej chwili. Bo Prus w latach naszej młodości był tym, kim teraz dla młodzieży jest... bo ja wiem kto?”

W przeddzień 32 rocznicy wyzwolenia Warszawy, stolica złożyła hołd swemu wielkiemu i niezapomnianemu pisarzowi. Witaj, panie Bolesławie, w Warszawie!

MARIA MARS

LEKCJE RELIGII

Dom na piasku

Żyjemy w czasie tak szybkiego rozwoju budownictwa, jakiego nie znają minione tysiąclecie dzieje naszego państwa. Cała Polska jest właściwie jednym wielkim placem budowy. Powstają autostrady, szlaki kolejowe, huty, cementownie, elektrownie, zapory, tysiące domów i wieżowców mieszkalnych. Patrzymy z podziwem na ludzi w roboczych kombinizonach. Oto operator olbrzymiego dźwigu, siedzący w małej kabine jak ptaszek w gnieździe umocowanym wysoko w koronie drzewa, podaje coraz to wyżej i wyżej materiały budowlane lub całe elementy konstrukcji, precyzyjnie manipulując długą łapą stalowego podnośnika. Podane elementy zmieniają się w konstrukcję nośną i ściany nowego domu dzięki wprawnym dłoniom mistrzów budowlanych, którzy pod czujnym okiem inżynierów realizują wcześniej opracowane plany.

Dom rośnie w górę niby babka drożdżowa. Godzinami można obserwować twórczy wysiłek i mistrzowskie zdolności budowlanych. Właśnie podczas takich obserwacji już w sercach dziecięcych rodzi się pragnienie, by zostać konstruktorem wieżowców, lub inżynierem, który w przyszłości nakreśli jeszcze śmielsze plany gigantycznych fabryk, miast i osiedli.

W czasach, gdy na ziemi żył Pan Jezus, sztuka budowlana nie znała maszyn, nie używała żelaza ani cementu. Domy i pałace wznoszono z kamienia lub cegły. Część tych budowli przetrwałych do dnia dzisiejszego urzeka ogromem i pięknem. Starożytna sztuka budowlana była inna, ale nie gorsza od naszej. Kto oglądał zabytki budownictwa Egiptu, Babilonu, Grecji czy Rzymu chyli czoło przed myślą i trudem człowieka, który wznosił piramidy, kolumny, bazyliki, wodociągi, świątynie. W Palestynie nie było zbyt wielkich budowli, ale świątynia w Jerozolimie, pałac królewski, czy siedziby namiestników cesarskich i twierdze wojskowe dawały właściwe świadectwo dla kunsztu i zdolności ówczesnych budowniczych.

Chrystus Pan zapewne z wielkim zainteresowaniem przyglądał się pracom murarzy. W obróbie drzewa sam był mistrzem nad mistrze, bo święty Józef nauczył go wszelkich tajników pracy cieleskiej. Być może pracował przy wznoszeniu niejednego domu w Nazarecie i okolicy od zakładania podwalin aż do wieńczącej dzieło więźby dachu, w każdym razie drewniane elementy używane podczas budowy nabierały

właściwego kształtu pod piłą i siekierą Jezusa. Pan Jezus znał się doskonale na budowie domów. Dał temu wyraz w czasie publicznej nauki, kiedy to zaczerpniętymi z codziennego życia obrazami skutecznie wyjaśniał sprawy duchowe, nadprzyrodzone. Jezus wiedział doskonale, gdzie i na jakim podłożu można stawiać domy. Podkreślał to z naciskiem, bo jak później zobaczymy, znajdują się nawet wśród bardzo znacznych i mądrych ludzi tacy, którzy sami wierzą i innych usiłują przekonać, że Jezus — Wielki Budowniczy Kościoła postawił zręby Królestwa Bożego na człowieku. Człowiek zmienny, grzeszny i śmiertelny ma być stałym gruntem, na którym Zbawiciel wzniesie wieczny, niezniszczalny, święty i nadprzyrodzony Kościół? Ależ to nieporozumienie i poddawanie w wątpliwość rozsądku Boskiego Konstruktora! W przyszłym tygodniu przekonamy się, na jakim gruncie zamierza Jezus zbudować swój Kościół.

Zastanówmy się jeszcze nad bardzo ciekawym porównaniem, w którym Zbawiciel dzieli słuchaczy na dwie grupy w zależności od tego, jak ustosunkowują się do Jego nauki. Jedną grupę uosabia mąż mądry, a drugą głupi. Pan Jezus uczy: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios, lecz tylko ten, który pełną wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu Twoim i w imieniu Twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu Twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem:

Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie nieprawość.

Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do **męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce**. I spadł deszcz ulewny i wezbrały rzeki i powiały wiatry i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce.

A każdy, kto słucha tych słów moich, a nie wykonuje ich, przyrównany będzie do **męża głupiego, który zbudował dom swój na piasku**. I spadł ulewny deszcz i wezbrały rzeki i powiały wiatry i uderzyły na ów dom i runął, a upadek jego był wielki”.

Tymi dwoma obrazami budowniczych wznoszących domy swego życia: jednego, który okazał się mądrym, bo postawił swój dom na opoce wiary w Jezusa i wierności Jego nauce, oraz głupca, który nie przejął się przestrogi Mistrza i lekceważył Boże przykazania, kończy Pan Jezus wielkie kazanie na górze. Tłumy słuchaczy, a zwłaszcza apostołowie i uczniowie Pańscy zrozumieли jasno porównanie. Tylko głupiec nie mający pojęcia o zasadach budowy stawia dom na piasku, mądry szuka jednolitej skały, która nie drgnie pod naporem żywiołów. Nasze wieczne szczęście i zbawienie ostoi się, gdy będzie oparte na opoce wiary w Jezusa Chrystusa wyrażającej się dobrymi uczynkami. Samo oświadczenie, że jest się uczniem Chrystusa i członkiem Jego Kościoła, jak widać z powyższego, nie wystarczy.

KSIAZDZ LUKASZ



Fraszki Jana Kochanowskiego

Serce roście

Serce roście patrząc na te czasy
Malo przed tem gole były lasy,
Śnieg na ziemi wyżej lokcia leżał,
A po rzekach wóz najcięższy zbieżał.
Teraz drzewa liście na się wzięły,
Połne łąki pięknie zakwitnęły;
Lody zeszyły, a po czystej wodzie
Idą statki i ciosane łodzie.
Teraz prawie świat się wszystkim śmieje,
Zboża wstały, wiatr zachodni wieje;
Ptacy sobie gniazda obmyślają,
A już przed dniem śpiewać poczynają.
Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumienia całego,
Ani czuje w sercu żadnej wady,
Przez by się miał wstydić swojej rady.
Temu wina nie trzeba przylewać.
Ani grać na lutni, ani śpiewać.
Bedzie wesół, byś chciał i o wodzie
Bo sie czuje prawie na swobodzie.
Ale kogo gryzie mól zakryty
Nie idzie mu w smak obiad i obfity.
Żadna go pieśń, żaden głos nie ruszy,
Wszystko idzie na wiatr mimo uszy.
Dobra myśl, której nie przywabia,
Choć kto ściany drogo ujedwabia,
Nie gardź moim chłodnikiem chruszczanym,
A bądź ze mną, z trzeźwym i z pijanym.

Na doktora Hiszpana.

Nasz dobry doktor spać się od nas bierze,
Ani chce z nami doczekać wieczere.
— „Dajcie mu pokój, najdziem go w pościeli.
A sami przedsię bywajmy weseli!”
— „Już po wieczery, pójdźmy do Hiszpana!
Ba. wierę, pódzmy, ale nie bez dzbana!”
— „Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!”
Doktor nie puścił, ale drzwi puściły.
„Jedna nie wadzi. dajcie Boże zdrowie!”
„By jeno jedna” — doktor na to powie...
Od jednej przyszło, aż więc do dziewięci.
A doktorowi mózg się we łbie maci.
— „Trudny — powiada — mój urząd z tymi pany.
Szedłem spać trzeźwy, a ustane pijany!”

Do Hanny

Na palcu masz dyjament, w sercu twardy krzemień
Pierścień mi, Hanno dajesz, już to serce przemień!

Do dziewczki

Nie uciekaj przede mną dziewczko urodziwa.
Z twoją rumianą twarzą moja broda siwa
Zgodzi się znamienicie; patrz, gdy wieniec wiją,
to pospolicie sadzą przy różej leliją.
Nie uciekaj przede mną dziewczko urodziwa,
Serce jeszcze nie stare, chocia broda siwa;
Choć u mnie broda siwa, jeszcze niezganiony,
Czosnek ma głowę białą, a ogon zielony.
Nie uciekaj, ma rada, wszak wiesz, im kot starszy.
Tym, pospolicie mówią, ogon jego twardszy:
I dąb, choć mieścy przyschnie, choć liść na nim płowy
Przedsię stoi potężnie, bo ma korzeń zdrowy.

Na fraszki

A cóż czynić? Pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi.
Gra też częściej z utratą, niż z zyskiem przychodzi.
A nadzieje zaś nie masz wzajemnej miłości
A owa na swą szkodę suszy barzo kości.
Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze,
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze!



Rozmowy z Czytelnikami

Na list Pani Teresy P. z Lubelskiego, opublikowany w „Rozmowach z Czytelnikami” w „Rodzinie” nr 6 z 6 lutego br., przyszło wiele odpowiedzi od naszych Czytelniczek i Czytelników. Pani Teresa z bólem serca stwierdziła, że jako rzymskokatolicka pozbawiona jest duszpasterskiej opieki ze strony księży swojego Kościoła, którzy na wszystko mają czas, tylko nie na wyjaśnianie wątpliwości religijnych myślącym wiernym. Czytelniczka nosi się z zamiarem przejścia do Kościoła Polskokatolickiego i w związku z tym postawiła kilka pytań. A oto streszczenie wielu odpowiedzi Czytelników, pod którymi bez zastrzeżeń podpisuje się także duszpasterz.

1. Prawdą jest, że niektórzy księża oziębli w wierze, zapominający o swoim powołaniu, nie chcą poświęcić swego czasu wiernym potrzebującym szczególnej opieki, ale prawdą też jest fakt, że przy tradycyjnej strukturze kościelnej nawet gorliwi duchowni nie mogą podolać swym obowiązkom z powodu zbyt dużej liczby wiernych przypadającej na jednego duchownego. Apostołowie powołali sobie do pomocy diakonów. Dlaczego Kościół Rzymskokatolicki w Polsce nie ustanawia diakonów w dużych parafiach? Jak trudno przekonać się kardynałowi Wyszyńskiemu do uchwał II Soboru Watykańskiego, a jak łatwo przychodzi mu nawoływać do wzmocnienia kultu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej! Pan Bóg na pewno błogosławi tym wierzącym Polakom, którzy pragnąc doskonałego życia religijnego znajdują je w Kościele Polskokatolickim lub w innym chrześcijańskim Kościele.

2. Kapłani żyjący w celibacie najczęściej wcale nie pracują lepiej od księży żonatych. Przeciwnie, w wielu wypadkach celibat księży przyczynia się do ich niedostatecznej znajomości życia ludzkiego, do wszelkiego rodzaju dziwactw, a nawet wynaturzeń. Instytucja przymusowego celibatu księży w Kościele Rzymskokatolickim przyniosła w ciągu wieków wiele szkód religii chrześcijańskiej i unieszczęśliwiła tysiące ludzi. Z pewnością w najbliższym czasie będziemy świadkami zniesienia tego papieskiego nakazu, gdyż nie ma on nic wspólnego ani z Pismem św., ani ze starą Tradycją kościelną, ani ze zdrowym rozsądkiem. Czy

dany ksiądz chce się żenić czy nie — powinno to zależeć wyłącznie od niego samego. Tak jest we wszystkich innych chrześcijańskich wyznaniach.

3. Pan Jezus ustanowił dla wszystkich sakrament chrztu świętego, ale wcale nie kazał chrzcić dzieci jeszcze nie narodzonych, na wypadek gdyby urodziły się martwe lub umarły w trakcie porodu. Zmuszanie matek do urządzania chrztu przed porodem, a potem powtarzanie chrztu dzieciom, które mimo wszystko urodziły się żywe — to już nie tylko dziwne, ale wprost oburzająca i za daleko idąca interpretacja teologiczna, tak jak dziwne są wymysły o „otchłani dusz dziecięcych” itp. Nieszczęśliwi ci ludzie, którzy do serca sobie biorą takie „instrukcje”. Pozbędą się skrupułów, jeśli sobie przypomną, że Bóg jest pełen miłosierdzia i mądrości, że od przypadków nie uzależnia zbawienia żadnego człowieka. Pan Jezus powiedział kiedyś: „Pozwólcie dzieckom przyjść do mnie, albowiem ich jest Królestwo niebieskie”. A mówił to do biednych dzieci palestyńskich, nie ochrzczonych.

4. Co zrobiliby rzymskokatolicki proboszcz 10-tysięcznej parafii, gdyby w jedną niedzielę wszyscy parafianie poprosili go o spowiedź? — Oczywiście nie potrafiłby ich wszystkich wyspowiadać, nawet gdyby miał do pomocy kilku wikarych. Spowiedź indywidualna, według praktyki pierwotnego Kościoła, nie była nigdy obowiązkiem dla wszystkich. Wszystkim wiernym kapłani udzielali rozgrzeszenia po spowiedzi ogólnej. Ta praktyka jest stosowana właśnie w Kościele Polskokatolickim.

5. Pani Teresa obawia się, czy nie będzie miała grzechu, jeśli z powodu dużej odległości do kościoła i obowiązków przy czworogu dzieciach, w tym jednego niemowlęcia, nie będzie mogła w każdą niedzielę uczestniczyć we Mszy św. Czytelnicy słusznie jej odpowiadają, że Pan Bóg patrzy na serce, na intencję, na pragnienie pełnienia Jego woli i nigdy nie poczytuje człowiekowi za grzech tego, co dzieje się bez jego winy. Iluż to chrześcijan żyjących w diasporze, czyli w rozproszeniu, pozostaje z dala od swoich świątyń i od swoich parafii czy zborów w czasie nie-

dzielnego nabożeństwa! Cóż wtedy robią? Sami lub z domownikami swoimi modlą się w domu, czytają Pismo święte, śpiewają religijne pieśni. I Bóg ich modlitwy tak samo wysłuchuje jak tych, którzy w tej samej chwili modlą się w kościele.

Pani Teresie i Jej najbliższemu życzyć pokoju Bożego i radości oraz spełnienia się Jej marzenia: „aby u nas lub w pobliskiej okolicy odprawiały się nabożeństwa prowadzone przez księży polskokatolickich”. Może w przyszłości to się stanie między innymi właśnie za Pani pośrednictwem?

A oto list Pana Edwarda K. z Bolesławia k. Olkusza, który przytaczamy w całości:

Jestem polskokatolikiem od 1957 roku, a od kilku lat członkiem Rady Parafialnej naszej polskokatolickiej parafii w Bolesławiu. Jestem rencistą górniczym i dość ciężko mi wziąć pióro do ręki, ale ostatnie numery „Rodziny”, a szczególnie list pasterski Ks. Biskupa Tadeusza Majewskiego skłoniły mnie do napisania tych kilku słów. Chodzi mi w szczególności o przytoczony fragment listu pasterskiego rzymskokatolickiego biskupa Herberta Bednorza z Katowic, w którym to tenże biskup przez swój autorytet wśród rzymskokatolickiego duchowieństwa i wiernych pragnie wydać totalną wojnę między innymi i naszemu Kościołowi Polskokatolickiemu. Nie jestem prawnikiem, ale jestem pewien, że jest to sprzeczne z Konstytucją PRL.

My, polskokatolicy w Bolesławiu, przez okres blisko dwudziestu lat doznaliśmy ze strony rzymskokatolickich księży i wiernych wiele upokorzeń, ale nigdy nie twierdziliśmy i nadal nie twierdzimy, że nasz Kościół jest więcej ważny, a tym bardziej jedynobawczy. Po prostu uważamy, że w Polsce powinien być Kościół Polskokatolicki, którego Głową, tak jak wszystkich innych Kościołów chrześcijańskich, jest Jezus Chrystus. Dlatego hierarchia Kościoła Rzymskokatolickiego tak nas nienawidzi i potępia, bo nie uznajemy za głowę Kościoła papieża.

Zajmowany przez nas przez dłuższy czas budynek sakralny — zgodnie z wyrokiem naszych władz — oddaliśmy w roku 1975 wiernym rzymskokatolickim, chociaż nasi i ich dziadkowie i ojcowie w latach okupacji carskiej Rosji przymusowo musieli oddawać ciężko zapracowany grosz na budowę tej świątyni. Obecnie, wspólnymi siłami naszej parafii i przy pomocy władz naszego Kościoła, zbudowaliśmy nowy budynek kościelny (na ra-

zie bez plebanii i kaplic w okolicznych daleko położonych wsiach). Jesiemy z tego zadowoleni i z pomocą Bożą będziemy poszerzać szereg Rodziny Polskokatolickiej.

Cieszymy się, gdy do naszej świątyni często przyjeżdżają wierni innych wyznań chrześcijańskich i jako naoczni świadkowie wyciągają dla siebie i swych bliskich wnioski o pracy naszego Kościoła.

Zasmucił mnie fakt, że mimo starań, do chwili obecnej nie została zwrócona własność Kościoła Polskokatolickiego w Katowicach. Jeżeli my musieliśmy oddać nie naszą rzekomo własność, to czy nie należy jak najszybciej spowodować rewindykacji naszej prawnej własności? Dlaczego o tym nie napisał w swoim liście biskup z Katowic?

Drogi Panie Edwardzie! Prawda i miłość zawsze zwyciężają. Prawda o Kościele Polskokatolickim już w wielu miastach i wsiach naszej Ojczyzny zwyciężyła. Nie pomogły najbardziej wyszukane intrzygi i oszczerstwa. Tak samo jest w wypadku niefortunnego listu biskupa Bednorza. Nie sądzę, żeby w dzisiejszej dobie ekumenicznej rzymskokatolicy diecezjalnie katowiccy pochwalali swego biskupa za jego list i niechrześcijańskie ataki na nasz Kościół. Do naszej redakcji nadeszło sporo listów właśnie od rzymskokatolików ze Śląska, w których wyrażają oni swoje oburzenie w stosunku do wspomnianego listu. Wstyd im za swego biskupa. Niektóre z tych listów opublikujemy. Myślę, że wiele podobnych protestacyjnych pism otrzymał sam biskup Bednorz i myślę też, że w tej chwili żałuje już swego kroku. On też zrozumie. W jego umyśle też prawda zwycięży, a kiedyś może w jego sercu zwycięży też i miłość. Życzmy mu tego i módlmy się za niego, w myśl słów Zbawiciela: „Miliujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mat. 5,44).

Osobiście mi się wydaje, że wspomniany list pasterski odniósł odwrotny skutek, niż zyczył sobie tego jego autor. Na Śląsku nastąpiło żywsze zainteresowanie Kościołem Polskokatolickim. Ludzie piszą do nas i do Rady Synodalnej Kościoła, proszą o lekturę o naszym Kościele, zapytują o adres najbliższej polskokatolickiej parafii, chcą rozmawiać z naszymi księżmi. Dwóch Czytelników (z Orzesza i Będzina) zdeklarowało pod wpływem listu pasterskiego swoje przejście do naszego Kościoła. Oto dowód, że ponad ludzkimi planami Ktoś inny przeprowadza swój plan: odwieczny plan zjednoczenia wszystkich Kościołów w Jezusie Chrystusie.

DUSZPASTERZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy optać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 133, F-104.

Nr indeksu 37477



GŁOS MAŁGOSI

Jestem jeszcze bardzo małatka, mam dopiero 10 miesięcy, ale uważam, że Międzynarodowy Rok Dziecka — to wspaniała rzecz!

Jestem ośrodkiem zainteresowania całej (bliższej i dalszej!) rodziny i „gwoździem programu” każdego dnia. To koło mnie skupia się grono cioc i wujków, to ja jestem głównym tematem nie kończących się rozmów i dyskusji, to ja zasypywana jestem coraz to piękniejszymi prezentami i zabawkami...

Ale to jeszcze wcale nie wszystko!

Najważniejsze dla mnie jest to, że moi rodzice i dziadkowie naprawdę mnie kochają! Spełniają moje wszystkie najskrytsze i najśmielsze marzenia i pomysły, nawet te, które jeszcze „nie wylęły” się w mojej głowie. Najbardziej zaś dziwi mnie to, że nawet wtedy, kiedy jestem trochę niegrzeczna (zdarza mi się to bardzo rzadko) — wcale na mnie nie krzyczą, lecz uśmiechają się do mnie z miłością i zrozumieniem.

Mam nadzieję (bo w moim wieku trudno jest o przekonanie), że ten stan pełnego szczęścia, zaufania do siebie i wzajemnej miłości nie skończy się z rokiem 1977, lecz będzie trwał przez długie, długie lata. I takich właśnie długich, szczęśliwych lat w gronie najbliższych życzę wszystkim dzieciom na całym świecie.

14-letnia dziewczynka pisuje i wydaje książki

Jak podaje prasa zachodnia, sensacją literacką Ameryki jest czternastoletnia dziewczynka Alexandra Sheedy, która od dwóch lat pisuje i wydaje własne książki. Jej pierwsza pozycja pt. „Królowa Elżbieta była zawsze dobra dla myszy”, wydana w 1974 r. w USA, okazała się bestsellerem. Młodziutka autorka opisuje w niej życie na monarszym dworze Elżbiety I z perspektywy... małej myszki. Krytycy z wielkim uznaniem podkreślili uczuciowość i delikatność stylu autorki, a powieść uznano za interesujące studium charakteru królowej Anglii.

Dziennikarze mieli okazję poznać miłą dziewczynkę, obdarzoną niezwykłym ta-

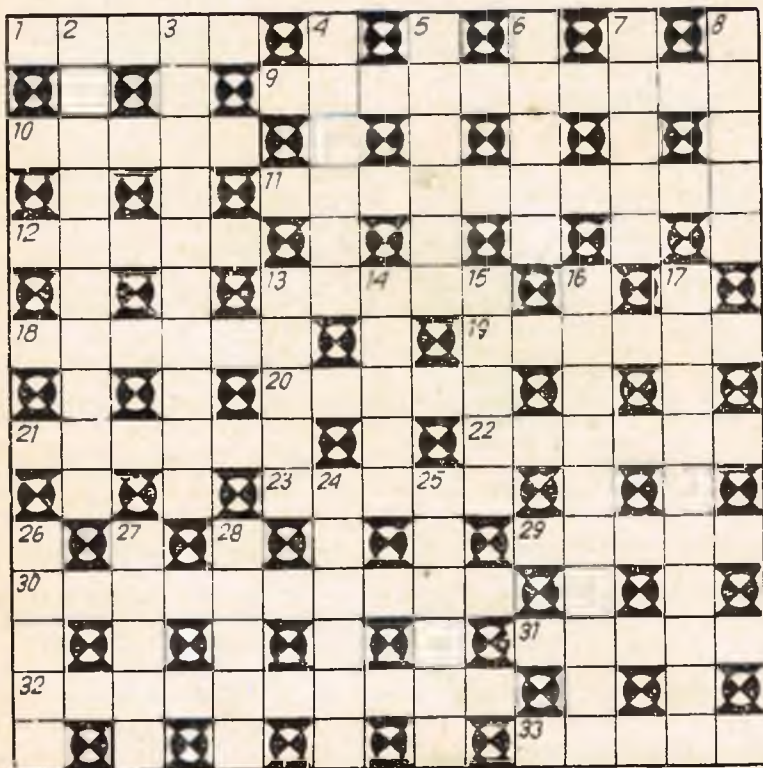
lentem. Książkę przetłumaczono na języki: niemiecki, francuski i japoński. Jak zrodził się pomysł napisania tej powieści? Dziewczynka twierdzi, że natchnął ją głównie film o Henryku VIII i Elżbiecie oraz chciała ukazać dzieje swego ulubieńca-chomika.

Obecnie przygotowuje się kieszonkowe wydanie nowej książki Alexandry. Bohaterką powieści zatytułowanej „Yours Truly, Mandy” będzie uczennica szkoły średniej.

Jak twierdzi prasa, wczesne sukcesy nie zmanierowały nastolatki. Jest ona skromną i mądrą dziewczyną.



Ci chłopcy dobrze rozpoczęli nowy rok: pracą społeczną przy odśnieżaniu. Okazało się to i pożyteczne, i przyjemne.



KRZYŻÓWKA NR 8

POZIOMO: 1) zaleta moralna, 9) poeta polski (1860—1926), 10) umizgi, zaloty, 11) zwycięzca w bitwie pod Iganiem, 12) ma metalowe serce, 13) do zabijania much, 18) londyńska Wisła, 19) rodzaj czasopisma, 20) taniec czeski, 21) wybrzyk, eksces, 22) przepływa przez Krasnystaw, 23) wydzielina kaszalota używana w przemyśle perfumeryjnym, 29) zbroja osłaniająca górną część tułowia, 30) autor powieści „Droga wiodła przez Narvik”, 31) historyczna kraina między dolnym Niemnem i dolną Wisłą, 32) jeden z bohaterów trylogii sienkiewiczowskiej, 33) region z Cardiff.

PIONOWO: 2) znawca dawnych monet i medali, 3) plac handlowy, 4) ozdobne powinszowania imieninowe, 5) bessa, ale bardziej swojsko, 6) bodziec skłaniający do działania, 7) białoruska metropolia, 8) rasa psa, 13) miękka, gęsta masa, 14 produkt spożywczy, 15) kuzynka kaktusa, 16) pracownica przemysłu włókienniczego, 17) prezydent Warszawy zamordowany przez hitlerowców, 24) człowiek posługujący się lewą ręką, 25) styl w sztuce, 26) rabat, bonifikata, 27) zimowe okrycie, 28) nordyk.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 8”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2

POZIOMO: marsz, Semiramida, Tczew, powstaniec, licho, kalka, pełnia, spiszek, pirat, metoda, mienie, rampa, chwyt, obozowisko, owies, Aleksander, krzyk. **PIONOWO:** Archimedes, Stephenson, Cecora, piasek, taran, kilim, radca, kapar, larum, astma, Sisenhower, delikatesy, aliant, pakiet, Robak, poseł, Morse.

NAGRODY WYLOSOWALI: Bożena Bigos z Bielska-Białej i Maria Synowiec z Brzeska.